Nr 127. Kraków 6 Czerwca — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 czerwca.

Wspomnieliśmy onegdaj o komisyi europejskiej, która nad organizacyą Syryi od roku blisko w Bejrucie obradowała, a teraz do Stambułu się przeniosła. Jak wszystkie sprawy tyczące się Wschodu, tak i owa organizacya idzie w nieskończoną przewłokę, z powodu trudności, które napotyka. Pierwszą bo nieuniknioną trudnością, a przytem najważniejszą, bo zasadniczą i organiczną jest jak zawsze Koran. Drugą chwilową wprawdzie, ale niemniej niedającą się snadno usunąć, jest idea państwa, która ogarnęła rząd turecki, a ogarnęła go tem silniej i namiętniej, iż w niej jedynie widzi Porta swoje zbawienie. Za słaba aby istnieć muzułmańską potęgą swoją, zdaje jéj się, że dość jest mocną jeszcze, aby się utrzymać jako państwo europejskie. Trzecią trudnością, którą nazwiemy polityczną, dyplomatyczną, są rozliczne interesa, zamiary i widoki mocarstw europejskich krzyżujące się na owym obszarze kwestyi wschodniej, owe sprzeczności i antagonizmy gabinetów, które z jednej strony podtrzymują państwo ottomańskie a z drugiej ciągle gotują jego upadek. W sprawie organizacyi syryjskiej kwestya ludzkości, kwestya chrześcian stosować się musi niestety do tych trudności. Że nad innemi nie góruje, ale że im ulega, najlepiej dowodzi tego ewakuacya, która się dzisiaj właściwie odbywa.

Komisya miała jak donoszą trzy projekta w zapasie. Pierwszy obejmował całą Syryę pod zwierzchnictwem dygnitarza chrześcianina obranego przez Portę; w drugim sam tylko Liban i mieszkające w górach tych pokolenia miały mieć za zwierzchnika chrześcianina wybranego z tamecznych mieszkańców; trzeci projekt dzielił Liban na trzy księstwa, oddzielnych mające naczelników. Nie potrzeba dowodzić, że pierwszy z tych projektów był najlepszym, to jest największe dawał chrześcianom rękojmie. Uderzał on atoli najbardziej we wszystkie trudności wyżej wskazane. Sprzeciwiał mu się Koran; Książe syryjski byłby się wkrótce przedzierzgnął na lennika jakich już Turcya ma zbyt wielu, a w końcu szef takiego paszaliku syryjskiego byłby zawsze hołdował polityce tego lub owego państwa i powiększał jego wpływ, na coby inne mocarstwa pozwolić nie chciały. Odrzuciła więc Porta ten projekt, który jak się domyślamy, nie bardzo był popierany w komisyi. Postawiono go zapewne tylko jak to mówią dla honoru. Trzeci był widocznie zbyt tureckim jak pierwszy zbyt europejskim. Odpowiadał wybornie centralizacyi tureckiéj, nic nie zmieniał w położeniu okropnem chześcian i żadnéj nie dawał rękojmi. Przeciwnie, organizował przyszłą walkę między trzema księstwami. Na to znów mocarstwa przystać nie mogły. Przyjęto więc jak piszą, drugi, będący niby drogą pośrednią. Liban będzie miał szefa chrześcianina, zawisłego nie od paszy w Bejrucie ale od samego sułtana, a zatem od Stambułu. Dzienniki francuskie półurzędowe tryumfują, mówiąc że to myśl francuska. Gdyby tak było, to nieprzyznajemy téj myśli aby była praktyczną. Kwestya bowiem pozostanie taka: kto będzie mocniejszy, czy pasza w Bejrucie czy szeik na Libanie? Jest to bowiem państwo w państwie uorganizowane w Syryi.

Co do nas, niewahamy się ani na chwilę odpowiedzieć, że pasza będzie mocniejszy. Raz dla tego że Turek i w Stambule zawsze będzie miał ucho, a szeik go mieć nie będzie. Powtóre, że wojsko tureckie słuchać będzie paszy Turka a nie szeika chrześcianina. Potrzecie, że Druzy i Metualisy nie będą się odwoływać do szeika ale do paszy, więc szeik będzie tylko rządził Maronitami. Zgoła niepodobna nam dopatrzeć rękojmi dla chrześcian w takiéj organizacyi. Zresztą w razie danym, to jest w przypadku rzezi, cóż z tego że szeik będzie się odwoływał do Stambułu, skoro mu pasza bajrucki nie przyśle wojska na pomoc? Prawda, że wojsko tureckie jak dotąd nie jest obrońcą od mordów ale ich uczestnikiem. Należałoby jednak przypuścić, że Turcya nie będzie chciała dać hasła do rozpoczęcia na dobre sprawy wschodniéj. Ale wtedy musiałaby poczynić inne jeszcze ostrożności, aniżeli proste wykonanie tego projektu, o którym, co dodać wypada, niema jeszcze stanowczych doniesień, prócz listów i depesz dziennikarskich.

Wystawa rolnicza i przemysłowa Towarzystwa gospodarczego Krakowskiego.

I.

Rzeszów 4 czerwca.

Ł. Jak trudno zaprzeczyć pożytkowi ogólnych zebrań naszych rolniczych towarzystw, które prawie same jedne zastępowały nam (przed ustanowieniem sejmu) reprezentacyą krajową, a skupiając obywatelstwo pod hasłem dobra ojczystego, publiczne budziły życie; tak z tem większą radością oglądamy obywateli naszych, gdy pracują nie tylko w biórach rolniczych przy stoliku, ale zebrani w prowincyonalnem miasteczku a otoczeni wyborowem przemysłu i gospodarstwa swego dobytkiem, schodzą niejako na pole i zagon, jakby wiosnianą uroczystość ku czci ukochanej ziemi wystawą uczcić chcieli. Z serdeczną więc radością spieszymy za szanownem gronem Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, gdy dziś odgłos dzwonów bernardyńskiego w Rzeszowie kościoła zwołał poważny orszak, hymnem *Veni creator* rozpoczynający dni obrad i wystawy.

Spojrzawszy na to chętne a gorliwe o dobro publiczne obywatelstwo, ze wszech stron zmierzające na pole pracy, rady i popisu, pragniesz wierzyć, że zawsze taki sam ma być charakter polskiego żywota, jaki był za owych jeszcze zygmuntowskich czasów, gdy Stanisław Grochowski pisał wiersze o zacnościach ziemi, temi prawie słowy poczynając księgę swoją:

„Kiedy niebieskie losy ten świat podzieliły,
Polsce całą korzyść w roli zostawiły;
Jakby rzekąc: już wszystko drudzy ludzie miejcie,
Wy Polacy zagon sprawować umiejcie.“

I skupiło się też u nas prawie wszystko życie na zagonie, gdy w ziemi i kości przodków się zagrzebały i nadzieja na łonie tej matki spoczęła.

Więc starym obyczajem, jak na sejmik dawny, zebrano się dzisiaj w refektarzu bernardyńskiego klasztoru. Chociaż tylko czamary zastąpiły tą razą kontusze, przecież zgromadzenie wielce poważnem się wydało, gdy zastęp obywateli zasiadł w izbie klasztornej ozdobnej krucyfiksem, obrazami śś. i wizerunkami Lubomirskich, fundatorów konwentu tego.

Prezes hr. Henryk Wodzicki witając zebranych, zagaił obrady krótką przemową a wezwał komisyą do urządzenia wystawy delegowaną, aby przedstawiła sprawozdanie z czynności swoich.

Komisya ta składa się z pp. Jana i Ludwika Jędzejewiczów, Maurycego Szymanowskiego, Ludwika hr. Wodzickiego i Kazimierza Stęchlińskiego; oraz z zaproszonych do współudziału w pracy pp. Dr. Wiktora Zbyszewskiego, X. kan. Cybulskiego, Józefa Dąmbskiego, Adolfa Rylskiego, Edwarda Jędrzejowicza, Mieczysława Rogalińskiego, Stanisława Koźmiana, Wiktora Wojciechowskiego, Feliksa Jawornickiego, Henryka Christianiego, Ryszarda i Henryka Straszewskich.

Złożeniem tedy podzięki tym wymienionym członkom Towarzystwa, którzy trudy urządzenia wystawy podjęli, rozpoczął sprawozdawca (hr. Ludwik Wodzicki) relacyą Komisyi wystawy. Przytoczę tutaj kilka szczegółów z tego sprawozdania, mianowicie te które dyskusyą wywołały. I tak Komisya postanowiła: aby nie uważać za konieczne, iżby na każdy oddział wystawionych przedmiotów medale, nagrody lub pochwały przypadać miały. Owszem, nie uważano za właściwe, aby w działach tych które niczem celować nie będą, odszukiwać i cieniować stopnie mierności. W sądzeniu oddziału koni, radzi Komisya odróżniać kategorye roboczych od zbytkowych, a uważać je jako dwa odrębne działy, na odmiennych zasadach sądzić się mające; konkurencya bowiem konia roboczego ze zbytkowym, logiczną być nie może. Następnie przedłożył sprawozdawca projekt Komisyi w celu ustanowienia nagród za wzorowe włościańskie gospodarstwa. Motywa tego wniosku były: 1) Konieczność rozciągnięcia działań Towarzystwa rolniczego do wszystkich warstw krajowej ludności na zagonie a przy pługu pracującej; 2) Potrzeba wyczerpnięcia wszelkich środków działania zmierzającego do ukształcenia ludu w sprawie postępu rolnictwa. Że wieśniak nie zdoła jeszcze konkurować z wykształconym a możnym, a przez to koło rolników (w Towarzystwie reprezentowane) rozszerzyć się nie da; więc przedstawia komisya, aby dążyć do wyrobienia téj spójni wezwaniem wieśniaków do wzajemnego współubiegania się o lepsze. Z pomiędzy stawiających się w tym celu na arenę wystawy z zaprzęgiem, pługiem, broną i bydłem, proponuje komisya dla celujących nagrody, nateraz 100, 60 i 40 złr. w. a., wedle stopni lepszości tych wiejskich gospodarstw.

Kończący sprawozdanie, rozwiódł się nad ważnością wniosku tego, a w serdecznych słowach wynurzył nadzieję: że myśl ta może się stać ziarnem bujnego plonu; bo tylko przy pługu a roli, na polu, tym wspólnym warsztacie, możemy znaleść sposób porozumienia się z młodszą bracią w sprawie postępu uprawy tej drogiéj nam ziemi.

Otwarła się tedy dyskusya nad tem sprawozdaniem i wnioskami do uchwał przedłożonemi.

W sprawie przyjęcia zasady rozdzielania nagród bez względu, iżby te koniecznie między wszystkie na wystawie reprezentowane oddziały rozmieszczone być miały, zgadza się zgromadzenie z wnioskiem komisyi, zmieniając go w uchwałę.

W przedmiocie sądu koni roboczych i zbytkowych, zabiera głos p. Eugeniusz Stojowski, dowodząc: iż wzgląd na miejscowość z jakiej konie pochodzą, szczególnie pod uwagę wziętym być powinien.

Że sprawę tę rozstrzygać będą znawcy specyalni, więc nie dyskutując, zgodzono się na wniosek Komisyi.

Co się tyczy nagród za wzorowe włościańskie gospodarstwa, p. Wincenty Rogaliński pragnął rozszerzyć wniosek w sposób, iżby wyznaczone na ten cel delegacye zjeżdżały na miejsce i tam na roli a w chacie sąd swój wydawały. P. Kryspin Baszczewicz popierając zdanie poprzedniego mówcy, dodaje: iż przedstawienia o wzorowych gospodarstwach tej kategoryi od korespondentów Towarzystwa wychodzić powinny, a nie sądzi, iżby medalem, piśmienną pochwałą lub banknotem nagradzać wieśniaka; ale wnosi: aby przedmiotem nagrody było zakupione z wystawy bydło lub narzędzia rolnicze. Dowodził dalej p. Baszczewicz, iż tym sposobem premium ponętniejszém się stanie, a przezeń upowszechniać się mogą w kraju polepszone rasy lub dobre narzędzia. Ks. Kanonik Leopold Olcyngier doradza: aby wieśniacy przybywali ze świadectwami, że zaprzęg jest własnością tego który go wystawia, a bydło jego własnego chowu. W tej sprawie przemawiali jeszcze: pp. Tadeusz Muczkowski, Franciszek hr. Wiesiołowski, Józef Konopka, Jan Jędrzejowicz, a wreszcie hr. Ludwik Wodzicki obstawał za wnioskiem Komisyi. Wyraził on uzasadnioną obawę, że objazdy gospodarstw wiejskich podejrzliwie a fałszywie uważane byćby mogły; dowodził wreszcie (odpowiadając szczegółowo na zarzuty w czasie dyskusyi uczynione), że jeśli szlachcic może czasem dla próżności, z pięknem bydłem lub doskonałym popisywać się produktem, to chłop pewno *zawsze* i *tylko* o samym myśli pożytku — z przywiedzionego więc przez wieśniaka bydła, zaprzęgu i narzędzia rolniczego, sądzić można dokładnie o całem gospodarstwie, a poniekąd i o moralności jego właściciela. Próżniak bowiem a nicpoń do konkurencyi nie stanie.

Po zamknięciu dyskusyi, zgromadzenie uchwaliło przyjąć wniosek Komisyi. Na ten raz, postanowiono dać nagrody w pieniądzach; a na najbliższém walnem zebraniu sposób konkurencyi i rodzaj nagród oznaczyć.

Następnie przystąpiono do wyboru sędziów różnych działów wystawionych przedmiotów. W skutku głosowania obrano: I. na sędziów bydła pp. Ludwika Szumańczowskiego, barona Kaliksta Horocha i Ignacego Skrzyńskiego, II. na sędziów koni: Konstantego Ruckiego, Stanisława Preka i Józefa Straszewskiego, III. na sędziów owiec: Konstantego Pilińskiego, Juliana Broczka i Feliksa Jawornickiego, IV. na sędziów narzędzi: barona Eustachego Horocha, Tytusa Trzecieskiego i Juliana Konopkę, V. na sędziów płodów: Marcellego Jawornickiego, Wincentego Fedorowicza, Teofila Wasilewskiego, VI. na sędziów orki: Ludwika Szumańczowskiego, Wincentego Rogalińskiego, Ryszarda Straszewskiego i Kazimierza Stęchlińskiego; VII. na przyznanie nagród włościanom: hr. Henryka Wodzickiego, X. kanonika Leopolda Olcyngera i Henryka Jędrzejowicza, oraz włościan Franciszka Szarego z Zaczernia i Urbańskiego z Dylęgówki.

Wreszcie Komisya zaprosiła Prezesa i zgromadzenie do otwarcia i obejrzenia wystawy.

Te oględziny wcale niepomyślnie wypadły, bo ulewny deszcz 3ci już dzień z małemi lejący przerwami, tak rzęsisto padać zaczął, żeśmy tylko widzieć mogli zdaleka pomoczone proporce licznych chorągwi, które pozwijawszy się w ogrodzie wystawy, kazały ją uważać za zawieszoną aż do chwili słońca powrotu. Tylko więc (znając już topografią Rzeszowa) powiedzieć wam mogę na teraz, gdzie (da Bóg) będziem za pogody oglądać ekspozycyą.

Komisya nie spodziewając się świetnéj wystawy, przeznaczyła na nią pierwotnie ogród p. Kalinowskiego, bezinteresownie przez niego Towarzystwu na ten cel oddany. Przecież, że ekspozycya wielością wystawionych na niéj przedmiotów przeszła oczekiwanie, musiano więc wynająć na nią obszerny ogród starozakonnego Finka na przedmieściu zwanem Głogowskie.

Ze strony wydziału miejskiego i obywateli Rzeszowa doznało nasze Towarzystwo chętnego współudziału. Przybyła nawet w czasie dzisiejszego zebrania delegacya miejska z kupców, obywateli, przedmieszczan i starozakonnych złożona, którą Prezes przyjął wśród posiedzenia. Od panów mieszczan przemawiał p. Ignacy Szaitter dziękując Towarzystwu, że w tym roku Rzeszów na wystawę i zebranie swoje przeznaczyć raczyło.

Komisya wystawy wspólnie z wydziałem miejskim obmyśliła pomieszczenie nadjeżdżającego ciągle obywatelstwa; przecież ulewny deszcz nie pozwala dowiedzieć się, czyli i damy licznie się zjechały, od tego będzie jak się zdaje zależał i interes Melpomeny. Dotąd bowiem przed pustemi ławkami produkowało się dramatyczne Towarzystwo krakowskie. Wczoraj dawano *Szlachectwo duszy*, dziś *Podróżomania* Korzeniowskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 czerwca.

✲ Jeszcze kilka uwag z powodu posiedzenia ostatniego Izby niższej, które i na przyszłość mogą być skazówką. I tak niejeden się dziwi, że w sobotę wraz z wnioskami Smolki i Taszka, które dążyły do tego, aby prawo o nieodpowiedzialności posłów sejmowych uchwalonem zostało przez sejmy krajowe, także i przeciwny wniosek a raczej poprawka Mühlfelda, która w osobnym trzecim paragrafie stanowiła to samo o posłach sejmowych, co w dwóch poprzednich o członkach Rady państwa postanowiono, odrzuconą została, i to odrzuconą przez liczniejszą większość, niż rzecone wnioski.

W ostatnim liście przedstawiłem cały tok rozpraw i głosowań. Z tego przedstawienia można się było przekonać, że nic innego, jak właśnie tylko rozprawy musiały się głównie przyczynić do takiego wyniku. Wielu chwiejnych ludzi przekonało się, że ci którzy przemawiają za kompetencyą sejmów krajowych, nie są już tem samem ludźmi niebezpiecznymi, nie są separatystami, ale przeciwnie ludźmi dobrej wiary, najzdrowiej i najjaśniej widzącymi. Zresztą niejeden przypomniał sobie, że co innego utrzymywał w sejmie krajowym, a było także kilku takich, mianowicie pomiędzy włościanami galicyjskiemi, którzy przy głosowaniu nad wnioskami Smolki i Taszka nie wiedzieli po prostu, o co idzie.

Powoli więc, jak w ostatnim liście wspomniałem, ta rzecz rozwijała się wewnątrz Izby, powoli rósł zastęp autonomiczny.

Mühlfeld myślał, że swojem ułożeniem rzeczonego prawa przyczyni się wielce do podniesienia znaczenia i wpływu Rady państwa. Wyraźnie dał on się słyszeć na przedostatniem posiedzeniu, że skoro w pierwszych dwóch paragrafach wniosku rządowego mowa o Izbie i prezesie tejże, to nie można tej nazwy zarówno stosować tak do Rady państwa, jak i do sejmów krajowych, bo żadnego sejmu krajowego nie można nazywać Izbą, coby było ubliżającem dla Rady państwa mającej wyższe stanowisko i znaczenie (?).

Na te to wyrazy tak ubliżające dla sejmów odpowiedział głównie Dr Dietl, kiedy mówił o uwłaczaniu sejmom i o dążności, któraby je chciała podporządkować czemu innemu jeszcze prócz sankcyi cesarskiej.

Mühlfeld wychodzi oczywiście z tego stanowiska, że Rada państwa jest niejako *principale* a sejmy *accesorium*. Uważa on sejmy tylko jako dodatek jakiś, którego się można lada chwila pozbyć. Prawo o nieodpowiedzialności posłów miało być tego zapatrywania obrazem; nasamprzód bowiem jako prawidło stanowić miało tylko o członkach Rady państwa, a potem jakby z miłosierdzia o posłach sejmowych.

Pokazuje się więc z tego wszystkiego, co jest ciągle ideałem pewnego stronnictwa i jak ono się zapatruje na te zgromadzenia pierwotne, z których Izba niższa sposobem pochodnim wyszła. Wątpię, żeby wiele takich zgromadzeń pierwotnych czyli sejmów krajowych się znalazło, któreby podzielały i pochwalały takie zapatrywanie ubliżające a przytem nieprawne.

Tak więc pan Mühlfeld i jego stronnicy chcąc za wiele dowieść i osiągnąć, niczego nie dowiedli i nie osiągnęli; dowiedli chyba tylko to, że niejako więcej są ministeryalnymi, niż ministeryum samo, więcej centralizacyjnymi niż ministeryum, które przynajmniej w swoim projekcie nie wahało się postawić sejmów krajowych obok Rady państwa i uznało tem samem niejako koordynacyą tych zgromadzeń.

Cóż jednak na to powiedzieć, że ministrowie, którzy są zarazem członkami Izby, przecież głosowali za poprawką Mühlfelda? Wstrzymuję się od dalszych uwag.

Nadmieniam jeszcze o tem, że owa dawniejsza większość z lewicy Izby przez swoje bezwzględne sprzeciwianie się prawicy, które ma zupełny charakter z góry powziętego uprzedzenia, a zresztą częstokroć wydaje się tylko jakby walką o władzę, mimowolnie wpychaną niekiedy bywa na drogę, po którejby w innych razach pewnie nie kroczyła. Wiadomo między innemi, z jaką drobnostkowością to stronnictwo pielęgnuje teorye i definicye konstytucyjne, a pomimo to niechciało prawa o nieodpowiedzialności posłów uważać jako zasadniczo konstytucyjne a to głównie, jak wiadomo, dla tego, że musiałoby tem samem odmówić sobie tej kompetencyi, jakiej zapragnęło.

Co krok można się spotykać z takiemi sprzecznościami tego stronnictwa. To też dobrze już kilka razy ukaranem zostało! Raz między innemi także wówczas, kiedy minister Plener oświadczył że uchwała o dyety dla członków Rady państwa ma być ustawą konstytucyjną. Gdyby owe stronnictwo było poszło za głosem p. Smolki i innych, byłoby się nie wystawiło na taką nauczkę ze strony ministerstwa.

Dziś właśnie w Izbie wyższej było owo prawo o dyetach na porządku dziennym. Uchwalonem ostatecznie zostało w takiej formie, w jakiej przyszło z Izby niższej, ale nie bez opozycyi. Głównymi przeciwnikami byli hr. Leon Thun i Palacki a ks. Władysław Sanguszko zgadzający się zapewne w zasadzie z nimi żądał przynajmniej odroczenia. Rozbierano przedewszystkiem wzgląd na ważność konstytucyjną tego prawa, mówiono wiele o Anglii, gdzie członkowie parlamentu nie są płatni itp. ale mniej gruntownie wdawano się w kwestyę kompetencyi. Sprawozdawca baron

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Gazeta Rządowa w dniu 31 maja ukazała się w obwódce żałobnéj, a to z powodu ogłoszenia o śmierci księcia Gorczakowa Namiestnika Królestwa, nastąpionéj w Warszawie dnia 30go maja. Już podczas słabości jego zarząd częścią cywilną poruczony został jenerałowi Merchelewiczowi, który pełnił obowiązki wojennego gubernatora po jenerale Paniutynie. Obecnie na Namiestnika przybył z Petersburga minister wojny Suchozanet, a na gubernatora jenerał adjutant cesarski Lambert. Tyle tedy i takich zmian pociągnęła za sobą śmierć Namiestnika, którego zwłoki mają być przewiezione do Sebastopola i tam pochowane. Przed wywiezieniem zaś tych mają one stać w kaplicy w Łazienkach królewskich. Dotąd nic więcéj o programie pogrzebu niewiadomo, i zdaje się, jak wieść niesie, że na tém się skończy. Jednocześnie z *Gazetą Rządową* wszystkie bez wyjątku tutejsz dzienniki ogłosiły tę samą urzędową wiadomość o zejściu ze świata księcia Gorczakowa. —

W chwili objęcia zarządu częścią cywilną przez jenerała Merchelewicza, wydaną została przez niego odezwa do mieszkańców Warszawy z zastrzeżeniem, iż w razie ponowienia zaburzeń i zbiegowisk, postanowienie Rady administracyjnéj z 8go kwietnia r. b. z żołnierską sumiennością wykona. Odezwa ta rozlepiona była po rogach ulic, i przez niektórych z przechodniów zdzieraną. To wywołało drugie ogłoszenie Ober-policmajstra miasta Warszawy, którém zawiadamia, iż winni w tym wypadku do odpowiedzialności według kodeksu pociągani będą. —

W dniu 30 maja uwolniono ze trzydzieści osób z tych, które zostały przyaresztowane w dniu 8go kwietnia i osadzone w Modlinie; podobnież uwolniono kilku z cytadeli, a między nimi i brata redaktora *Pszczoły*, którzy dotąd siedzieli w Modlinie.

Nabożeństwa majowe które ściągały licznych pobożnych do kościołów, już z dniem 31 maja ukończono. W czasie tych nabożeństw odbywały się pieśni religijne, a między niemi i znana pieśń: „Przed Twe ołtarze.“ Wielce zatém śpiewających śledzono, a ci nawzajem tych którzy ich śledzili, usunąwszy na bok po wyprowadzeniu z kościoła, srogo karali biciem. Okoliczności te spowodowały kilka zamieszek, które jednak ukończyły się tylko zarządzeniem śledztwa. —

Zbliżył się z kolei i najważniejszy w tych czasach obchód kościelny, jakim są procesye Bożego Ciała, a z których pierwsza odbyła się 30go maja we czwartek w kościele katedralnym ś. Jana. Długo toczyła się kwestya, czy ma się odbyć ta procesya w świątyni pańskiéj, czy też po ulicach miasta jak to dotąd od najdawniejszych czasów było w zwyczaju, a w takim razie, gdzie mianowicie, czy jak przed laty na Starém Mieście, czy też jak późniéj po Krakowskiém Przedmieściu upamiętnioném wypadkami 27go lutego i 8go kwietnia. Duchowieństwo było za procesyą po mieście i przeniosło rynek Starego Miasta nad Krakowskie Przedmieście. Utrzymawszy się przeto energicznie przy swojém zdaniu, rozpoczęło we czwartek uroczysty obchód, na który przeszło 30,000 ludu zebrało się naraz. Procesya ta właśnie przypadła nazajutrz po ogłoszeniu owéj odezwy rozlepionéj po rogach ulic. W chwili zatém gdy Arcybiskup, który sam przewodniczył téj uroczystości zbliżył się do pierwszego ołtarza wzniesionego przed domem p. Fukiera, zrobił się nadzwyczajny popłoch między ludem, a to na odgłos wydobywający się z tłumu, iż wojsko biwakujące przed zamkiem w bliskości S.-Jańskiéj ulicy przy któréj stoi katedra, i na któréj znajdowały się masy ludu, strzelać będzie do nich. Łatwo sobie wyobrazić co się stać mogło na podobny odgłos wśród tłumu złożonego po większéj części z kobiet i dzieci, i w tak ciasnym obrębie jak ulica S.-Jańska i rynek Starego Miasta. Bóg tylko strzegł wszystkich od prawdziwego nieszczęścia, chociaż nieobeszło się bez potratowania kilku osób, a szczególniéj też dzieci, bez pogubienia różnych przedmiotów jak książek, parasolek itp. Na ten widok sędziwy Arcypasterz ująwszy Przenajświętszy Sakrament w rękę wzniósł go po nad głowami ludu, wzywając takowy do uspokojenia, a lud ukorzył swe głowy i za chwilę gdy wrócił właściwy porządek, przystąpiono do dalszego odprawiania procesyi.

Rozjątrzony lud uchwycił podobno kilka podejrzanych o zamieszanie osób i w bocznych ulicach wywarł na nich swą zemstę, szczególniéj też jeden tak silnie zbity został, że go z ulicy powieziono do szpitala ś. Rocha.

Smutne to zaiste położenie, kiedy tak wielka nieufność zdołała się ustalić, że nawet ani obchód uroczysty, ani obecność utajonego w Sakramencie Boga, nie mogą oddalić przypuszczeń o możności targnięcia się na to i sprofanowania! Czyja zaś w tém wina nie do nas sądzić należy, i dla czego, zostawiamy to samemu Bogu. Dość tu powiedzieć, że rozdrażnienie umysłów jest wielkie, a wytężenie nadnaturalne. Jakichże to środków, i jak długiego czasu potrzeba, aby ufność przywrócić, rany pozagajać i właściwy stan rzeczy ustalić. —

Przechodząc z téj kwestyi na inne pole wspomnimy tu o sierotkach, wychowywanych w ochronie na Nowym Świecie, a które w tym tygodniu odbyły egzamen roczny i złożyły prawdziwie pocieszające dowody postępu. Wychowanie ich umysłowe ogranicza się na kształceniu w początkowych naukach, z których dzieci te szczerze korzystają, a Towarzystwo dobroczynności, widzi w tém prawdziwą nagrodę dla siebie.

Na niedzielę zapowiedziano poświęcenie ochrony Ś. Piotra, która ma być otwarta przy ulicy Tamka licznie zamieszkanéj przez klasy biedniejsze. Ochrona ta powstała z okoliczności skromnéj uczty którą wydano dla Vice-Prezesa Towarzystwa Dobroczynności jeszcze w r. z. Piotra hr. Łubieńskiego, i dla tego na tę pamiątkę założoną została pod nazwaniem Patrona jego Ś. Piotra. Pierwsze zaraz składki przyniosły coś około dziesięciu tysięcy złotych, i to było niejako kamieniem węgielnym do jéj powstania.

Pomiędzy nowemi dziełami jakie w tych czasach ukazały się spotykamy się z historyą literatury polskiéj w zarysach przez K. Wł. Wójcickiego; wydanie drugie. Szczególniéj odznacza się tom IV pod względem rozmiarów, składający się z wyjątków różnych pisarzy. Znane już jest dzieło w tym rodzaju Juliana Bartoszewicza, w ostatnich czasach wydane; otóż Historya Literatury Wójcickiego, śmiało z niem może współzawodniczyć.

Pokazuje się zatem że nam wcale nie zbywa na dziełach w literaturze, tylko jeszcze w miejsce dykcyonarzów autorskich, brak nam prawdziwéj historyi piśmiennictwa z poglądem krytyczno-filozoficznym, ale dla czegóż nie mielibyśmy przyjść z czasem do tego, po tylu próbkach?

Nadawanie tytułów szumnych, u nas nie ustaje. W tych dniach zebrało się kilku jeźdźców konnych, wydrukowało sążnisty afisz i ogłosiło że dnia 1 czerwca wystąpi z pierwszem przedstawieniem p. n. Cyrku Guerra, w szopie na placu zielonym. Ma to być wielkie przedstawienie z woltyżowaniem z tańcami i szkołą wyższą jazdy. Otóż mamy tedy i Cyrk w Warszawie, oprócz bud na Nalewkach z menażeryją, albinosami itp. tak zwanemi

Lichtenfels za daleko jednak poszedł, kiedy przeczył, że to prawo jest finansowem, chcąc oczywiście uniknąć z tej strony kwestyi kompetencyi, gdyż ta względem praw finansowych przystoi tylko zupełnej Radzie państwa.

Nie zaprzeczano dziś i w Izbie wyższej, że dyety są potrzebne, a Palacki nawet dowodził, że deputowani mają prawo żądać tego, ale wielu żądało innego postępowania w tym względzie, innej formy zgodniejszej z konstytucyjną.

W Izbie wyższej dosyć ociężale wszystko idzie. Za nadto wiele tu ludzi podeszłych, zniedołężniałych a może i z rodu wychowania i biegu życia nie bardzo przychylnych parlamentaryzmowi.

Przyszłe posiedzenie Izby wyższej nastąpi dopiero w poniedziałek, 10 b. m. deputacya, która tu przybyła w sprawie majątku miasta Krakowa, nie ukończyła jeszcze swoich gorliwych usiłowań i zachodów. Doznała tu przyjęcia dobrego szczególniej u samego N. Pana, u którego wczoraj miała posłuchanie, i u arcyksięcia Rajnera, prezesa rady ministrów. Była także u ministrów: pp. Schmerlinga, Lassera i Plenera. P. Schmerling oświadczył między innemi, że przebywszy większą część zawodu swego w sądownictwie, pragnie i tę sprawę ocenić przedewszystkiem ze stanowiska sprawiedliwości sędziowskiej. Nie może deputacya pominąć także wielu referentów ministeryalnych, od których, jak wiemy, nieraz najwięcej zależy. Słowem więc krzątają się wysłannicy krakowscy pilnie, aby ze swej strony odpowiedzieć ile możności zaufaniu i oczekiwaniu miasta. To najgłówniejsza dotychczas, że N. Pan miał sygnować podanie.

Dziś o godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Ruperta za duszę ś. p. Joachima Lelewela. Byli na niem wszyscy posłowie nasi w strojach narodowych. Prócz nich i kilku posłów czeskich bardzo mało znalazło się osób, bo w jakimś niesprawiedliwionym pośpiechu mało kogo uwiadomiono. Już raz skarżyliśmy się na to przy podobnej sposobności, kiedy było nabożeństwo za poległych warszawskich. Bolesna to zaprawdę rzecz dla nieobecnych, którzy nie mogli pospołu w świątyni Pańskiej uczcić znakomitego męża narodowego.

Paryż 1 czerwca.

Dziś odbył się pogrzeb Joachima Lelewela. O południu zebrała się w municypalnym domu zdrowia mnoga liczba rodaków i odprowadziła zasłużone zwłoki do kościoła Ś. Wincentego a Paulo, a ztamtąd na cmentarz Montmartre. Około karawanu cała nowa szkoła przybrana w mundurki narodowe. Czy to do kościoła czy do grobu, ciało Lelewela było niesione na barkach polskich. Nad grobem przemówili: pp. Wołowski, francuski rabin, p. Astruc i p. Chabot, czeladnik z przedmieścia ś. Antoniego, p. Wołowski przypomniał naukowe i publiczne zasługi zmarłego, p. Astruc jego życzliwość dla Starozakonnych, a p. Chabot jego miłość dla ludu.

Zacznie się wkrótce drukować zbiór prac zmarłego Sienkiewicza, które obejmą dwa tomy.

P. Leonard Chodźko ogłosił dziełko poświęcone Krakowowi i Galicyi.

Wiadomości nadeszłe ze Stambułu są nie tak złe jak twierdzono. Po zaciętej walce między margrabią de Lavalette i p. Buloz a sir Bulwerem i lordem Dufferin, konferencya Syryjska zgodziła się aby przyszły rządca był chrześcianinem. *Jest to wielkie zwycięstwo dla Francyi i Maronitów.* Rywalizacya między Francyą a Anglią przeciąga się i zapewnie nigdy nie ustanie, ale obecnie stosunki między temi narodami są lepsze. Lord Russell odpowiedział w Parlamencie na grzeczności pana Foulda i zapewnił że przymierze między Francyą a Anglią jest nierozerwalnem. Lord Russel dodał że wojna Europie nie grozi, że będzie pokój, ale w tem oświadczeniu nie był tak pysznie kategorycznym jak niegdyś lord Palmerston. Francya nie chce upadku gabinetu whigowskiego; przyjście do władzy torysów byłoby dla niéj nie na rękę. Mimo słabéj większości otrzymanéj w ostatniéj walce parlamentarnéj, panuje to przekonanie że gabinet whigowski się utrzyma. Mówią że po sesyi ma przybyć lord Palmerston i że ma widzieć się z Cesarzem.

W Neapolu i Rzymie miano odkryć spisek legitymistowski na życie Cesarza. *Patrie* temu zaprzecza. Zamachy nie sprowadziły Cesarza z drogi polityki umiarkowanéj i katolickiéj. Cesarz stara się Rzym ocalić i otrzymać uznanie jego niepodległości przez Piemont. Rozeszła się wczoraj pogłoska że kardynał Antonelli, zagrożony smutną a nieuniknioną alternatywą, ma się zgodzić na politykę Cesarza. Gdyby się sprawdziła wiadomość ta, byłaby ona pożądaną, choć zapewniają że hr. Cavour nigdy na nią się nie zgodzi.

Odebranie przez hr. Cavoura exequatur konsulom małych państw niemieckich, za to że nie przyjmowali aktów z tytulacyą króla włoskiego, zostało tu dobrze przyjęte. Jest to pierwszy czyn dyplomatyczny królestwa włoskiego.

Dekret cesarski przedłużył sesyą Izby do 18go t. m. Izba uchwaliła 6000 fr. rocznéj pensyi dla matki marszałka Bosquet. Odebrała także projekt do prawa folgujący dziennikarstwu. Projekt ten stanowi, że nadal dwa ostrzeżenia nie pociągną za sobą następstwa zakazania dziennika i że ostrzeżenia będą mogły być przedawniane a zatem znoszone po dwu latach. Folga jest nie wielka, ale zawsze korzystna dla dzienników. Rozdano deputowanym raport pana Bussen, zięcia ministra Billault, z projektu do budżetu na rok 1862. Raport widzi pokój w Europie jak lord Russell i jeżeli nie widzi zupełnéj równowagi w budżecie, widzi ogromne zasoby Francyi. Rozprawy nad budżetem wkrótce się rozpoczną. W toku tych rozpraw, opozycya republikancka zażąda zniesienia prawa bezpieczeństwa publicznego.

Legitymiści i partya duchowna krzątają się wiele z powodu częściowych wyborów na radców departamentowych. Rząd lęka się wyraźnego wystąpienia duchowieństwa, ale to zapewnie nie nastąpi. Wystąpienie będzie tylko częściowe. W téj sprawie służą za organa towarzystwa ś. Wincentego a Paulo. Autor broszury „Jezuici w r. 1861“ uderzył dla tego na nie. Twierdzi on że członków Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo jest w całym świecie 700,000 i że roczne ich składki wynoszą 4,736,241 franków.

Monitor przedrukował artykuł w którym Dr Véron oświadczył się za nierozwiązaniem Izby. To przedrukowanie zdawałoby się pokazywać że rząd nie chce rozwiązania. Opozycya pragnie z całéj siły rozwiązania i o to się codziennie domaga. Komitet opozycyi, złożony z prawników, ogłosił „mandat wyborców“.

Monitor ogłosił ugodę tak zwaną literacką i artystyczną zawartą między Francyą a Rosyą. Wszystkie dzienniki uznały ważność téj ugody dla literatów i artystów francuskich, z przyczyny że cała wyższa Rosya mówi po francusku.

P. Grandguillot wystawił w *Constitutionnelu* za czyn imperialistowski danie przez akademię Thiersowi nagrody 20,000 fr. za jego historyę. P. Grandguillot nazywa Thiersa „pisarzem narodowym“ i niemal cesarskim. Thiers ma przeznaczyć tę sumę na inną nagrodę. Majątek Thiersa jest liczony na 3 miliony franków.

Cesarstwo są w Fontainebleau. Cesarz myśli tam skończyć dzieło „Życie Cezara“ nad którem pracuje. Pawilon Flory (prawe skrzydło Tuileryów) jest burzony i zostanie przestawiony. Dziś książę Napoleon daje pożegnalny obiad. Wyjedzie on z żoną jutro nie dotykając Algieryi, zostawi żonę w Lizbonie, a sam uda się do Ameryki. Marszałek Randon jedzie do wód a hr. Persigny do swéj willi Chamarante.

Paryż 2 czerwca.

B. Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Joachima Lelewela, który w dniu 29 maja rano Bogu ducha oddał. Bez cierpień wyjątkowych, bez konania przeszedł do wieczności mąż, którego współcześni mniéj zapewne znali niż będzie znała i oceniała potomność. Przyjaciele sprowadzili Lelewela do Paryża, przywieźli go nie bez oporu, w nadziei, że lekarze stolicy Francyi, że starania i wygody któremi tak pogardzał zawsze nasz nieodżałowany rodak, potrafią jeszcze przedłużyć pożyteczny żywot jego. O siódméj z rana sługa zbliżająca się do łoża Lelewela z szklanką bulionu, dostrzegła, że już nie żyje!! Żaden poprzedni znak niezwiastował tak prędkiego skonu.

W dniu wczorajszym przed 12tą zebrała się znaczna *liczba rodaków szczególniéj młodzieży* w dziedzińcu i domu zdrowia municypalnego to jest instytutu, w którym nawet zamożniejsi mieszkańcy na przypadek dłuższéj kuracyi mieszczą się, i czekała chwili konduktu. W kaplicy miejscowéj na wzniesionym katafalku złożono zwłoki nieboszczyka. Większa część rodaków szczególniéj dam to w kościele ś. Wincentego à Paulo, gdzie miało się odbyć nabożeństwo, to nawet na cmentarzu Montmartre czekało przybycia pogrzebowego orszaku. Uniknąć tłumu i ścisku a oddać hołd należny zasłudze, jest to problema dojrzalszych temperamentów. Na wczorajszym obchodzie w kaplicy instytutu znalazła się szkoła batiniolska w zupełnym komplecie, mnóstwo młodzieży powiększéj części w czamarach i czapkach, i kilkudziesiąt przyjaciół znajomych bliższych zmarłego. W takim orszaku wyniosła młodzież na barkach zwłoki Lelewela i byłaby je dźwigała aż na cmentarz, gdyby się temu naszemu polskiemu zwyczajowi miejscowe rozporządzenia niesprzeciwiały. W miarę postępu orszak się zwiększał, a przybywszy do kościoła, zastaliśmy go w połowie pełnym. Trudno było miejsca znaleść, trudno nawet dla nieboszczyka drogę utorować. Kościół był wspaniale kirem obity, katafalk jarzącém światłem odbijający. Kilkanaście tarcz z cyfrą *L.* zdobiło ołtarze, słowem pogrzeb świetny, kosztowny, który wprawne oko na jakie dziesięć tysięcy franków wydatku obliczało. Kto poniósł te koszta? komu zachciało się postąpić wbrew woli, wbrew zwyczajom śp. Lelewela, który gdyby się mógł ocknąć, pewnoby i to nie pomiernie zgromił zbyt hojnych dobrodziei. Ordonatorowie pogrzebu skromny ale przyzwoity zamówili obrządek. Gubiono się w domysłach; mała okoliczność wyjawiła to zagadnienie. Tego samego dnia był pogrzeb w tymże samym kościele niejakiego pana Lelièvre, który w jakimsiś handlu lub spekulacyi tyle zyskał złota ile Lelewel nauki. — Wyprowadzono ciało jego o w pół do dwunastéj i administracya *des Pompes funebres* niezdołała sprzątnąć przyboru. Téj to okoliczności winien najskromniejszy, najmniéj wystawny i materyalny mędrzec, że zwłoki jego jakby jakiego Epikura lub Krezusa w świątyni pańskiéj przyjęto. Znikoma to i błaha sama w sobie okoliczność, przytaczam ją tylko dla odbicia wydatniéj cechy obrzędu wczorajszego, którą była *duchowość*.

Dusze nasze wczoraj, dusze wszystkich obecnych, serca nasze, uczucia nasze, znalazły pociechę, szukały jéj. Hołdem na mogile wielkiego obywatela krzepiliśmy się. Ale bo też to rozrzewniająca była chwila, kiedy wśród powszechnéj ciszy i pobożnych cichych modłów kapłańskich, odezwał się zwolna chór niewidziany nucący pieśń „Boże coś Polskę.“ Było to kilkadziesiąt dobranych głosów ze szkoły Batignolskiéj pod kierunkiem nauczyciela śpiewu. Cudzoziemcy oddają pochwały artystycznemu wykonaniu. Myśmy Bóg świadkiem niezdolni w tym względzie żadnego wydać zdania. Wzruszenie pozbawiło nas bezstronności. Nam się zdawało że to chór anielski.

Po odbytéj sumie i obrządkach kościelnych przyjęli ciało u podwoi świątyni, księża rodacy nasi i mające na czele księdza Aleksandra w liczbie czterech odprowadzili na cmentarz. Tam czekała otwarta mogiła, już w niéj leży kilku towarzyszów. W Paryżu ziemia droga. Skąpią jéj nawet umarłym, ale skąpią na szerz. Wolno w nabyty na wieczność kwadracik wkopywać się. Tym sposobem w mogile kilkołokciowéj powierzchni która blisko tysiąc franków kosztuje można ośm trumien umieścić i ośm żywotów pożytecznych, wzorowych, przyszłym pokoleniom przekazać. Takich Omnibusów już cmentarz Montmartre kilka posiada. Jeden z rodaków pan Józef Reitzenheim jest twórcą pomysłu i dobrowolnym, łaskawym strażnikiem tych katakumb narodowych. Wydaje nawet poszytami ryciny wszystkich pomników na cmentarzach paryskich wzniesionych. Na mogiłach zbiorowych czytamy u spodu pomników legendę następującą: „Jeszcze Polska nie zginęła póki Bóg na niebie.“

W jednym z takich grobów pochowany Lelewel. Po jednéj stronie otwartéj mogiły stał czekając na przybycie orszaku Ludwik Wołowski, po drugiéj poseł Ledóchowski. Obydwaj mieli przemówić jeden po francusku, drugi po polsku. Zdawało nam się że członek akademii mówić będzie o uczonym, a poseł o mężu stanu. Ale łatwiéj jest układać programata niż je wykonywać, kiedy nie umysł ale serce góruje. Kiedy mowcy nie czytają ale improwizują, wymowa prawdziwa nie w głowie ale w sercu szuka natchnienia. P. Wołowskiemu w uroczystéj chwili zdarzył się szczególniejszy wypadek. Życzymy wszystkim mowcom podobnéj przygody. Zapomniał w części po co przyszedł, pamiętał tylko czym był, czym jest zawsze. Mniéj patrząc na uczonego, więcéj wpatrywał się w męża stanu, bo Lelewel był kolegą ojca mówcy ś. p. Franciszka Wołowskiego, jednego z najzasłużeńszych mężów przeszłości. Wzruszony, rozrzewniony mowca wkrótce opanował słuchaczów i przewiódł ich po manowcach przeszłości i pokazał obszerne pole czynu i podniósł nie jednę nie dosyć ocenioną zasługę. P. Wołowski dosyć długo mówił a słuchacze łzami tylko na głos jego odpowiadali. Mylę się, kilkarazy niepodobna było powściągnąć oznak pobudzenia i przeciw świętości miejsca, wyrwały się jednogłośnie oklaski z piersi wzruszonéj publiczności.

Słyszeliśmy nie raz z katedry i na trybunie i w innych okolicznościach z powodzeniem przemawiającego p. L. Wołowskiego. Nikt go jeszcze nie słyszał mówiącego w tym duchu i takim zapałem ożywionego.

Cudzoziemców była znaczna liczba. Panowie Guinard, Cremieux, Sauley, zięć pan Jeandebien umyślnie z Belgii przybyli i inni.... Radziśmy więc byli, że Wołowski w języku obcym polską powiedział mowę. Ale gdy przyszła kolej na posła Ledóchowskiego, czekała nas niespodzianka. Mowca w tych słowach wyraził się: „Chciałem do was przemówić wswojem narzeczu, ale po mowie, którąście słyszeli i którą wszyscy rozumiecie i cóż ja wam więcej powiedzieć mogę? Widzicie mnie dzielącego powszechne wzruszenie. Nie mógłbym nic więcej tylko powtarzać to co już było powiedziane i tak dobrze powiedziane, słusznie więc, że poprzestanę na tych kilku słowach.“

Następnie przemówił rabin izraelicki obrządku portugalskiego. Dwa są bowiem obrządki niemiecki i portugalski. Pan Astruc, tak się nazywa, mowca wystąpił z hołdem wdzięczności dla obrońcy żydów w Polsce, i bardzo stósownie zakończył zwrotem do wypadków ostatnich w Warszawie, które są najwydatniejszym dowodem jasnego rzeczy pojęcia nieodżałowanego Lelewela.

Po rabinie żydowskim w krótkich, ale bardzo trafnych wyrazach przemówił rzemieślnik francuzki. Typ prawdziwy i wzorowy tej klasy ludności, która wielką gra a większą jeszcze przeznaczona grać rolę we Francyi, pan Chabaud blacharz, choć na ten dzień przywdział świąteczny frak, widać, że zwykle bluzę nosi. Oblicze jego przyzwoite nawet powiem, że piękne. Twarz okrągła regularna, wyraz zdrowia i czynności odbija w całej postaci. Nie wymokła to twarz dystyngowanej próżniaczej młodej indywidualności. Nie klubowy to sportowy dandy, ale piękny, czerstwy i pożyteczny członek towarzystwa, u którego szczytu znikła klasa przeszłości pełna zalet, i obfita w wady, która upadła, bo dała sobie wyrwać z rąk rządy i wpływ od czasu jak przestała być czynną a zamieniała się w dworacką.

W pośrodku towarzystwa francuzkiego mieści się masa potężna inteligencyi i pracy, zasobów moralnych i materyalnych, ale nieokreślona nie wyrażona bez zasady i bez tradycyi, mylę się — z tradycyą świeżą, niebezpieczną zazdrości rodowej. Do tej warstwy przybywają co rok przybysze ze spodniego pokładu, o którym dużo mówią, dużo piszą, a który nie wszyscy znają. Do tego więc pokładu należy p. Chabaud. Z tego pokładu wychodzą armie insurgentów, kiedy ich intryga lub przypadek wywoła. Ouvriery francuscy coraz mniej czują chętki do ulicznej bójki. W tym pokładzie tworzycielu systematów, reformiści wszelkiego stopnia i rodzaju zawsze znajdują gotowych adeptów. Ale od pewnego czasu rzemieślnik francuski sam na swoje conto reformuje się, i zadaje pytania: czy systemata *á priori* nie są czasem złudzeniem, i czy nie należałoby rozpocząć od spodu ażeby wyjść na wierzch. W warsztatach francuskich od pewnego czasu bardzo się umysły wykształcają. Cesarstwo hamując poskoki intelligencyi średniej klasy, przyczynia się niepomału do rozwinięcia pojęć ludowych. Przyjdzie czas, w którym lud francuski, tojest ogół wyborców, dojdzie do stopnia dojrzałości nierównie wyższej od dawnych uprzywilejowanych wyborców, a w tenczas to co dziś nazywa się utopią, będzie rzeczywistością. Wtenczas rewolucye staną się niepodobnemi, i kwestye nie gwintowanemi armatami, ale rozprawą i głosowaniem rozwiązywane będą. Jeżeli mnie kto nazwie marzycielem, jeżeli mi zarzuci utopię, to stanąwszy na mogile Lelewela, któremu szczęśliwy jestem, że mogę pośmiertny hołd oddać, stanąwszy mówię na jego grobie, mogę z niego odpowiedzieć moim oponentom: Pamiętacie coście lat temu 30 o tym mężu mówili. Pamiętacie, że najłagodniejszego charakteru człowiek, posądzony był o krwawe zamiary. Pamiętacie, że uczonego, zajętego przez lat 70 wyłącznie książkami, numizmatami, rękopismami, oskarżaliście o konspirowanie; pamiętacie, że mąż który poświęcenie, skromność, wyzucie się posunął do stopnia spartańskiego, był jednak posądzany o ambicyę. Otóż te wszystkie zarzuty znikły; tych wszystkich zarzutów powody dałyby się odkryć i bezstronna historya potomności je objawi. My zbyt blisko wypadków żyjemy, ażebyśmy o nich wyrok wydać mogli. Wolno nam tylko odwołać się do czynów i dwa tylko słowa, dwie nazwy rzucić jako wawrzyny na grobie historyka i męża stanu.

Kraków 5 czerwca. Sąd wyższy w Krakowie ogłasza, że zamianowany 18go lutego r. b. notaryuszem w Skawinie w obrębie sądu krajowego krakowskiego, Władysław Domaradzki, złożył przysięgę w d. 28 maja, i urzędowanie swoje rozpoczął.

— J.C.k.Ap.Mć nadał Piotrowi Schnellbögel powiatowemu komisarzowi skarbowemu 1ej klasy we Lwowie, z okazyi przeniesienia go na stały spoczynek, tytuł i stopień radzcy skarbowego, w nagrodę jego wieloletnich, wiernych i dobrych zasług.

Wiedeń 4 czerwca. W komisyi izby wyższej obradującej nad wnioskiem o dyety poselskie, hr. Hartig, hr. Kuefstein, Pipitz, bar. Lichtenfels i ks. Colloredo-Mannsfeld składający większość komisyi żądali przyjęcia wniosku uchwalonego przez izbę niższą w d. 27 z. m. względem dyet dla członków izby dyputowanych w Radzie państwa. Mniejszość komisyi składająca się z hr. Lwa Thuna i ks. Karola Jabłonowskiego, była tego zdania, aby pozostawić rządowi wypłacanie dyet i kosztów podróży dla tych członków izby deputowanych, o których jeszcze sejmy krajowe nic nie postanowiły. Uchwałę tę udzielić Izbie deputowanych, oświadczając, iż Izba wyższa nie widzi się być spowodowaną wchodzić w prawne rozstrzygnięcie kwestyi bieżącej i dla tego musi odrzucić uchwałę izby deputowanych udzieloną sobie.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne przyniosły tyle dopiero z tego posiedzenia, że bar. Lichtenfels jako sprawozdawca zabiera głos i że się zapisali za wnioskiem większości hr. Hartig, a przeciw temu hr. Lew Thun. Bar. Lichtenfels przyznaje izbie kompetencyę w tej sprawie. Dzienniki z 5go przyniosą zapewne całkowite obrady z tego posiedzenia, o którego rezultacie już wiadomo nam z depeszy telegraficznej, że wniosek większości uchwalono. Sprawozdania zaś stenografowane nadejdą o dwa dni później.

Nadmieniamy tu te okoliczności głównie dla tego, że podając w piśmie naszem głosy dosłownie członków Rady państwa z Galicyi, mimowolnie głos p. Smolki na posiedzeniu 29go z. m. miany, nie zupełnie wiernie oddanym został w naszym dzienniku. Poszło to ztąd, że nam ten głos przyniosły wcześniej dzienniki jakoby dosłownie, a więc nie czekaliśmy dwóch dni na nadejście stenografowanych sprawozdań, które oczywiście jako skontrolowane wierniejszym są obrazem obrad. Odtąd więc zmuszeni będziemy parę dni chyba spaźniać się z umieszczaniem mów posłów naszych, byle takowe były wiernym przekładem stenografowanych sprawozdań. Co się tyczy głosu Dra Dietla, ponieważ ten nie był zamieszczony w całej osnowie w dziennikach, więc już bez tego zmuszeni byliśmy czekać z jego przekładem do nadejścia sprawozdań izby stenografowanych.

— Wybory do komisyi w Izbie wyższej Rady państwa w d. 3 b. m. przedsiębrane wypadły następnie:

Do komisyi skarbowej: Bar. Baumgarten (b. minister), bar. Rotschild, bar. Pipitz (gubernator banku), bar. Filip Kraus (b. minister), bar. Romaszkan z Bukowiny, książe Fürstenberg, bar. Reyer (bankier z Tryestu); na zastępców: ks. Adolf Schwarzenberg, hr. Hartig (b. minister).

Do komisyi sprawiedliwości: Hr. Kuefstein, Resti Ferrari, hr. Thurn, bar. Lichtenfels, bar. Karol Kraus (b. minister), hr. Antoni Auersperg, biskup Wiery, ks. Colleredo, hr. Lanckoroński.

Do komisyi politycznej: Hr. Larisch, hr. Hartig, bar. Filip Kraus, nadintendent protest. Haase, hr. Franc. Salm, bar. Lichtenfels, kardynał Rauscher, hr. Józef Thun, ks. Adolf Schwarzenberg.

— Reorganizacya szkół gimnazyalnych chorwacko słoweńskich ma nastąpić całkowicie z początkiem przyszłego roku szkolnego, to jest, tej jeszcze jesieni, jak opiewa rozporządzenie nadwornej dykasteryi chorwackiej z d. 7 maja. Ponieważ w kraju niema żadnej ludności prócz słowiańskiej, przeto we wszystkich bez wyjątku klasach wszystkich bez wyjątku gimnazyów ma być tylko język chorwacki wykładowym. Język niemiecki jest obowiązkowym wprawdzie, ale tylko po dwie godzin tygodniowo będzie wykładanym. Wszyscy nauczyciele nieposiadający dokładnie języka krajowego, zostaną natychmiast oddaleni.

— JCKMć wysłał do Trutnowa w Czechach majora Latour, dla rozdania tamże między pogorzelców 4,000 złr.

— JCMć postanowieniem z d. 29 z. m. dla polepszenia materyalnego bytu księży kościoła grecko dyzunickiego w Siedmiogrodzie, tudzień na utrzymanie seminaryum tegoż wyznania w Sybinie (Hermannstadt), przeznaczył rocznie ze skarbu państwa 25,000 złr. Z tych pieniędzy 1,000 złr. ma być przeznaczone na seminaryum, a reszta na wsparcie potrzebnych pomocy księży, którzy obok wykształcenia odznaczają się wiernością obowiązkom swoim i dążnościami.

P r u s y.

Na posiedzeniu Izby poselskiéj w Berlinie w d. 23 maja toczyły się zrazu obrady nad wyborem komisyi do zbadania czystego dochodu z podatków gruntowych oraz nad wnioskiem dotyczącym nadreńsko-westfalskiéj ordynacyi gminnéj. Następuje potem sprawozdanie komisyi naukowéj nad wnioskiem Bentkowskiego w przedmiocie urzędowego używania języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem. Wniosek komisyi przechodzi na porządek dzienny z oświadczeniem oczekiwania rewizyi i prawnego uregulowania.

Dep. Bentkowski. Panowie! Dla tego już chciałbym was prosić o trochę uwagi, iż przedmiot mego wniosku ani wam z dawniejsza jest znany i załatwiony, ani małoważny. Nie jest on znany ani załatwiony, gdyż rzecz wręcz inaczéj stoi jak przed dwoma laty, kiedy miałem zaszczyt podobny postawić wniosek; nie jest małoważnym nawet pod względem życia politycznego, gdyż pod formą i pozorem podrzędnéj, regulaminowéj kwestyi języka, chodzi tu o nader ważną dla całego życia politycznego, zasadniczą kwestyę, to jest czy istnieć ma prawo, lub tendencyjna, rabulistyczna interpretacya litery prawa wziąść ma górę?

Naprzód muszę zrobić uwagę, że wniosek sprawozdania komisyi z dwóch oddzielnych składa się części. Pierwsza odnosi się do mego wniosku i proponuje wam odrzucenie go, pod formą przejścia do porządku dziennego, druga, w żadnym znów nie stoi związku z wnioskiem i zawiera owszem samoistny z łona komisyi waszéj wyszły wniosek.

Zajmować się będę szczególniéj częścią pierwszą, to jest tą, która wniosku mojego dotyczy.

Pozwolę sobie wstępną uczynić uwagę, że zakreśliłem dość ciasną granicę nader obszernemu przedmiotowi, to jest kwestyi językowéj. Kwestya językowa obejmuje w Poznańskiem trzy wielkie dziedziny: dziedzinę naukową, dziedzinę towarzyską i dziedzinę języka w sprawach publicznych i w urzędowych stosunkach.

Wniosek jaki przedłożyłem ogranicza się na téj ostatniéj dziedzinie, nie dla tego aby dwie pierwsze odpowiadały życzeniom, lecz dla tego aby ścieśniając przedmiot uczynić możebnem iżby wniosek mój przeszedł jeszcze na téj sesyi pod dyskusyę i dla tego iż właśnie na tem polu spostrzegać się dają największe, krzyczące fenomena, z których wynika największy zamęt prawa w kraju. Prawną normą i podstawą dla téj dziedziny jest królewskie postanowienie z r. 1815, które

---

osobliwościami, które oprócz wszelkich a ogłaszanych przez afisze doskonałości, tę jednę tylko mają wadę, że nikt ich nienawiedza. Zdaje się że temu samemu losowi ulegnie i Cyrk, mimo trzechłokciowego afiszu.

Zapowiedziane na dzień 2 czerwca to jest na Niedzielę otwarcie teatrów, zapewne wstrzymane zostanie z powodu urzędowéj żałoby, jaka niezawodnie ogłoszoną zostanie. Jak zaś długo trwać będzie o tem niewiadomo jeszcze.

Ciepła nakoniec powróciły do nas; przeplatane są one deszczami, ale te nietylko że nieszkodzą, ale nawet pożądane są przez rolników. Z pogody téj jednakże o tyle tylko korzystają, że w większéj liczbie wydalają się po za obręb miasta, albo też do ogrodów zwłaszcza w porankach, dla używania przechadzek.

Jeden z tych ogrodów, tojest Saski, był polem dla demonstracyi przeciw kapeluszom, które moda od czasu zakazu noszenia na nich żałoby, stanowczo chce wyrugować z użycia. Kilkadziesiąt takich kapeluszy czarnych męzkich, porozrzucano po aleach i zdeptano, a na ich miejsce przywdziano czapki na głowy, albo też kapelusze letnie, lub węgierskie i tak zwane neapolitanki. Na kilkadziesiąt więc przechodniów, zaledwie jednego spotkać dziś można w czarnym zwyczajnym kapeluszu, a co się tyczy dam, te ani myślą odstąpić od kolorów ciemnych. Nawet paryzkie żurnale, za któremi tak bardzo przed niedawnym czasem uganiała się płeć piękna, niewywierają dziś żadnego wpływu na zmianę raz przyjętego stanowczo przez nią ubioru. Godna to zaiste podziwienia stałość, o brak której zawsze oskarżano nasze damy, a które dowiodły, że kiedy potrzeba, wtedy i one potrafią być stałemi.—

W tych dniach znowu podniesioną została przez dzienniki tutejsze kwestya co do środków przeciw dręczeniu zwierząt. Pomimo tylokrotnych odezw jakie już w tym przedmiocie zamieszczane były po pismach, dotąd niewidzimy żadnego skutku i dopóki nie zawiąże się u nas na wzór zagranicznych towarzystwo przeciw dręczeniu dotąd wszystkie głosy pozostaną bez żadnego korzystnego wypadku. Jeden z członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu Rady opiekuńczej cyrkułowej odczytał ciekawą o tem rozprawę i to właśnie dało powód do ponowienia tego przedmiotu, który pomimo popierania silnego w swoim czasie, poszedł znowu w zapomnienie. Nie wątpiemy na chwilę, że byle tylko powstał jaki zawiązek odpowiedniego stowarzyszenia, wiele bardzo osób chętnie przyłożą się do niego, bo każdy to czuje jak dalece już zaszło zbyt surowe obchodzenie się z najużyteczniejszemi źwierzętami, niewyłączając i najszlachetniejszych gatunków, jakiemi są np. konie, upadające nieraz pod ciężarem, któremu podołać niemogą i niemiłosiernie za to sieczone. Już nawet *Gazeta Warszawska* wspomniała, że jeden z tutejszych pisarzy agronomicznych, obrawszy sobie za podstawę dzieło Dra Glogera, traktującego o złośliwem prześladowaniu i niszczeniu użytecznych zwierząt, oraz o skutkach i wpływach stąd na moralność, zamierza skreślić obszerną pracę nadając mu jak największą cechę popularności i z zastosowaniem do obyczajów i pojęć ludu naszego. Dzieło to tłomaczone już jest na wszystkie niemal języki, u nas jednakże pomimo wielkich swych zalet, musi być przerobione dla zbytniej swojej panteistyczności.—

Rozpoczętym kuracyom wodami, sprzyja bardzo pogoda, stąd też liczba pijących te wody wzrasta z dniem każdym; a ogrody Saski i Krasińskich, coraz bardziej bywają ożywiane w rannych godzinach mianowicie w święta. Dawniej miejsca te bywały zbiorem elegancyi; dziś kiedy naród wrócił do rozumu, a zbytek ustąpił skromności, nie ma nic bijącego w oczy i każdy chętnie nakładnia się ku temu, widząc w tem daleko większe pod względem finansowym korzyści jak w czczym przepychu.

W końcu tygodnia rozeszła się wieść o śmierci Lelewela, jednego z najzasłużeńszych naszych dziejopisów i badaczów przeszłości, a skazanego na zamknięcie oczu pod obcem niebem. Pomimo całej miłości dla kraju, musiał jako wygnaniec żyć z dala od niego, ale to życie tułacze, poświęcił zupełnie na usługi jego pracując do samej prawie śmierci nad obrabianiem najdroższych dla nas skarbów, to jest dziejów Polski. Zmarł on w Paryżu i pochowany tamże 1 czerwca. Zapewne nie jedna pierś bratnia prześle za nim westchnienie, zapewne nie w jednej świątyni tutejszej rozlegną się pienia żałobne za spokój duszy jego.—

Powzięty niedawno projekt o założeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego na Wołyniu, Podolu i w Kijowie, przychodzi obecnie do skutku, jakto widać z rozpraw o tym przedmiocie, które już doszły do Warszawy i sprzedają się w tutejszej księgarni pp. Gebetnera i Wolfa. Pierwsza z tych rozpraw obejmuje materyały do projektu ustawy T. K. Z. dla gubernii litewskiej, a druga projekt do prawa o ziemskich kredytowych towarzystwach i ziemskich bankach. Dawno już bardzo należało się to owym stronom, można więc przypuszczać, że zamierzona instytucya znajdzie dzielne u tamecznych mieszkańców poparcie i wkrótce się rozwinie.—

W tych dniach przybył do Warszawy Apollo nałęcz Korzeniowski z Żytomierza. Jest on autorem komedyi „Dla miłego grosza“, która jak wiadomo na jednym z konkursów dramatycznych otrzymała drugą nagrodę.

Wróciła także z zagranicy i jedna z artystek tutejszego baletu, panna Marya Frajtag, która występowała w Hamburgu i Berlinie. Rzadko zaprawdę powodzenia większego jak to, które tę artystkę tam spotkało. Gdyby nie obowiązki dla tutejszej sceny z pewnością otrzymałaby jak najkorzystniejsze zamówienia do teatrów zagranicznych; chociaż z drugiej strony niewiemy coby tak bardzo wiązało pannę Frajtag; chyba tylko emerytura, ależ fundusze jakie z pewnością zdobyłaby talentem swoim, przy tych ogromnych sumach, które zwykle teatra zagraniczne płacą takim talentom wynagrodziłyby jéj zapewne ową pensyą.—

W sobotę to jest 1 czerwca, mnóstwo osób zebrało się nad brzegiem Wisły oczekując na statek parowy, mający przywieść drugi z kolei transport uwolnionych z Modlina, ale oczekiwania ich zawiedzione zostały, gdyż do godziny 11 wieczorem statek nie przybył.

O ogłoszeniu zatwierdzonych reform, nic dotąd niesłychać, jakkolwiek spodziewano się tego na 1 czerwca. Według kursującej pogłoski, zatwierdzenie to wiezie z Petersburga p. Płatonow i spodziewany jest w tych dniach w Warszawie.

Otóż i wszystko z całego tygodnia, a jeżeli nic pomyślnego i nic nowego, nie wina w tem sprawozdawcy, tylko wypadków i okoliczności, które je wysnuły. Zmiany także nie zaszły żadne i stan rzeczy ten sam jak poprzednio.

Dodać tu należy iż 12 czerwca już rozpoczyna się ważenie wełny, ale pomimo to nic z tego nie będzie, a przynajmniej jak mówią bardzo mało wełny, gdyż obywatele mieli posprzedawać wszystko na miejscu i to po dobrych cenach. Spodziewany zatem zjazd Sto-Jański, tyle zawsze ożywiający Warszawę, spełznie w tym roku na niczem. O wystawie zwierząt i wyścigach konnych także nic nie słychać, nawet ogłąszany corocznie w miesiącu maju program tych wyścigów, w tym roku wcale niebył podawany do publikowania, co dowodzi że nie istnieje.

⊙

w zbiorze ustaw i z ambon głoszone było i jako prawo zasadnicze pod tym względem uważane być może, a które w tych wyrazach przemawia: „język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich sprawach publicznych używamy."

Duch tego postanowienia i tych słów królewskich długo nie był wątpliwy. Lecz ponieważ teraz wątpliwości powstały, zapytaćby się można, jakim sposobem tłumaczyć się ma ustawa w ogólności i ta ustawa w szczególności. Sądzę, że tłumaczoną być nie może według późniejszych zboczeń, które w skutku zmiany systemu wynikły, lecz ducha rzeczywistego tłumaczyć tylko może ogół współczesnych stosunków, w pośród których ustawa powstała i według całej jej osnowy. Jak wiadomo, postanowienie to wydane zostało w skutku zajęcia w posiadanie W. Ks. Poznańskiego, zajęcie zaś w posiadanie W. Ks. Poznańskiego nastąpiło w skutku traktatów wiedeńskich. Traktaty wiedeńskie stanowią w tej mierze niedwuznacznie, zaręczają dla wszystkich trzech części krajów polskich utrzymanie narodowości przez odpowiednie narodowe instytucye, zostawiając tylko formę w jakiej to stać się ma, trzem dotyczącym rządom. W skutku więc takiego układu król pruski obejmuje w posiadanie W. Ks. Poznańskie, wydaje wiadome postanowienie i mówi w niem równocześnie z podpisaniem wspomnionych traktatów wiedeńskich: „język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich sprawach publicznych używany". Sądzę, że związek patentu okupacyjnego i postanowienia z traktatami wiedeńskiemi i wzajemny ich stosunek, w czém pierwsze do ostatnich mają się jako skutek do przyczyny, jakoteż cały duch postanowienia żadnej niepozostawiają wątpliwości, co wyrazy te oznaczać mają i co przez lat piętnaście oznaczały. Niepowinny były i nie mogą nic innego oznaczać, jak że jedno z najdroższych praw narodowości król przez nie uroczyście zaręczył, że mieszkańcy polscy mogą spokojnie żyć w nadziei, że chociaż będą pod berłem pruskiem, język ich nadal we wszystkich sprawach publicznych używany będzie, jakkolwiek w skutku zmienionego zwierzchnictwa, obok niemieckiego.

Panowie! Sprawozdanie Komisyi przytacza rozmaite późniejsze opinie sejmowe i inne zboczenia, jak np. uznanie sądu wyższego, aby dowieść kontrastu z tem co rzekłem, tj. aby dowieść, że wyrazy te żadnego prawa dla języka polskiego w stosunkach urzędowych nie zapewniają, lub że to tylko oznaczają, co rząd teraz tak chętnie powtarza, tojest, że język polski w sprawach publicznych wtedy tylko ma być użyty, gdy dotyczący panowie za dobre to uznają. Panowie! jeżeli przyjmiecie tę doktrynę, że prawo zasadnicze w 20 lub 10 lat później po zmianie systemu następnemi objawami woli lub objaśnieniami tłomaczone, a przez to zmienione lub zniweczone być może, to wtedy w ogóle nietylko nie ma żadnych praw zasadniczych, lecz wszelkie znaczenie uroczystego zaręczenia lub ustawy niknie zupełnie. Natenczas stracicie wszelkie oparcie, wszelką podstawę w razie podobnych odwoływań się, natenczas pojąć wcale nie można, jakiem prawem np. w Szlezwiku o to się spieracie, jaki jest sens dotyczących zastrzeżeń i gwarancyj, kiedy przecież dziś król i rząd duński wyjaśnił, co one właściwie znaczyć mają. Według tego rodzaju doktryny, rzecz wcale nie jest wątpliwą i nic powiedzieć się nie da przeciw wyjaśnieniom dodatkowym przez monarchę duńskiego uczynionym. Przecież i p. minister Westphalen rozmaite artykuły konstytucyi wyjaśniał według swego zapatrywania się, dwór wiedeński będzie po 100 latach wyjaśniał ze stanowiska dzisiejszych względów państwa, prawne stosunki między Węgrami i Austryą itd.

Gdyby przeto doktryna ta słuszną być miała, że pierwotne znaczenie prawa zasadniczego późniejszemi tendencyjnemi objaśnieniami, jakkolwiek wychodzącemi z najwyższych sfer, radykalnie zmienione być może, to niepotrzeba żadnej ustawy zasadniczej, lecz tylko zaprowadzenia jedynej normy: że wszystko pozostawia się wyłącznemu widzimi-się, czyli *bon plaisir* głowy państwa, lub raczej jego radców, którzy w jego imieniu ustawy tłumaczą.

Panowie pozwalam sobie odwołać się w téj mierze w końcu na powagę prawnika, deputowanego z Geldern. Gdy właśnie ten sam przedmiot przed kilku miesiącami był tu dotknięty, to jest pytanie: czy pierwotne ustawy zasadnicze późniejszemi objawami opinii lub postanowieniami całkiem odwrotnie tłumaczone być mogą, rzekł uczony prawnik deputowany z Geldern: (czyta)

„Deputowany powiedział, że mylność tłumaczenia patentu okupacyjnego przez deputowanych polskich to już dowodzi, że N. Król Fryderyk Wilhelm IIIci znaczenie tegoż patentu w inny całkiem sposób tłumaczył niż Polacy. Nie chcę dowodzić obszernie prawnéj bezzasadności tego argumentu pod względem przedmiotowym, gdyż sprzeciwia on się wszelkim pojęciom prawa. Zapytałbym tylko p. deputowanego"…. (To wszystko mówi p. Reichensperger) „czy w r. 1848 dzielił to samo prawne zapatrywanie się pod względem obietnic królewskich? Przekonany jestem, że nie — chociaż w tym wypadku autor kilkakrotnie wyjaśniał, że przyrzeczenia te załatwiły stany prowincyonalne."

Daléj powiedział tenże sam deputowany pod względem pomienionego uznania sądu wyższego: „nie mogę uznać za słuszne, że p. sprawozdawca prawną pretensyę Polaków przez przytoczony wyrok wyższego sądu za odpartą uważa… Obowiązki prokuratorów stósują się zawsze do najnowszych ustaw i rozporządzeń, lecz uznanie tych obowiązków przez najwyższy trybunał nie obejmuje dowodu, że te nieprzedstawiają ukrócenia dawniejszéj obietnicy.

Panowie! Wyrazy postanowienia w swem prawdziwem pierwotnem znaczeniu, tworzą odpowiednią prawną podstawę stósunków językowych na polu urzędowego zastósowania. Lecz cóż się z czasem z nią stało. Na polu sądownictwa została ona bliżéj określoną przez ustawę z r. 1817. Rozporządzenie z r. 1817 zaprowadza już niejedną zmianę w pierwotnym duchu postanowienia z r. 1815. Lecz dopiero regulaminowi z r. 1832, który stósunki językowe na polu administracyjnym urządzić miał, zachowanem zostało głównie ducha tego zmienić. Regulamin ten wydany został w czasie poczynającego się systemu germanizacyjnego p. Flottwella na jego żądanie i nosi tego najwyraźniejsze ślady. Nie jest to jednak ustawa, ani też regulamin ten ogłoszony był w zbiorze praw, gdyż tylko wydany był dla urzędników, a jeżeli kogo obowiązywać może to tylko urzędników. Aby parą słowy te zasadnicze rozporządzenia dla sądownictwa i administracyi wydane ocenić, pozwolę sobie zrobić uwagę, że główna myśl ustawy z r. 1817 jest taka: procesa mają w tym języku być prowadzone, w jakim zaskarżenia podane zostały, a więc ani całkiem po niemiecku, ani całkiem po polsku. Akta sądowe mają być spisywane w języku interesowanego, w końcu inne sprawy i akta sądowe, mają w jednym lub drugim języku według potrzeby stron być prowadzone. To ostatnie postanowienie obejmuje § 143 względem znaczenia którego w związku z całą ustawą najmniejszéj nie może być wątpliwości. Paragraf ten użyty jednak został za powód, do usunięcia zupełnego z sądownictwa języka polskiego, biurokracya bowiem tak go tłomaczy, że urzędnikom niemieckim, którzy językiem polskim nie mówią i nienawistni mu są, służy prawo stanowienia względem każdorazowéj potrzeby stron. Rozumie się, że gdzie tylko można rozstrzygają zawsze, że nie ma potrzeby.

Myśl zasadnicza regulaminu z r. 1832, którą uważam za rozporządzenie administracyjne w najwyższym stopniu zmieniające ustawę z r. 1815, o całe niebo jest jeszcze daleką od dzisiejszéj polityki, za którą p. minister raczył przemawiać. P. Flottwell jeden z najgorliwszych przeciwników i gnębicielów żywiołu polskiego, nieważył się iść tak daleko jak panowie będący dziś u steru rządu. Myślą więc zasadniczą regulaminu z r. 1832 jest, że władze pomiędzy sobą po polsku korespondować mają. Do stron pisać winny władze w tym języku, w jakim ułożone było podanie bez różnicy narodowości, a zatem nawet do Niemców w obu językach, po niemiecku i po polsku. Jako wyjątek postanowionem jest, że jeżeli okoliczności jasno dowodzą, iż ktoś zrzeka się języka polskiego, nie życzy sobie go, wtedy po niemiecku tylko władze doń pisać mogą. Otóż panowie! prócz tych głównych rozporządzeń patentu z r. 1832 jest jeszcze wydanych mnóstwo częścią znajomych, częścią nieznajomych mi reskryptów, instrukcyj, postanowień w przedmiocie używania języka, a których głównym celem jest używanie języka polskiego coraz bardziéj ścieśniać i to co postanowionem zostało w r. 1815 na téj drodze cofnąć; np. regulamin o używaniu języka polskiego w towarzystwie kredytowem i wiele innych regulaminów, na które się sądy i inne władze w walce swéj przeciw językowi polskiemu chętnie powołują.

Taki jest prawny lub przynajmniéj pisemnie i urzędownie postanowiony stan rzeczy. Lecz praktyka zmianę ustawy z r. 1815, daleko jeszcze daléj doprowadziła. Praktyka ta, którą pp. ministrowie sankcyonują nieuważa się nawet za związaną owemi w dążności germanizatorskiéj wydanemi rozporządzeniami i regulaminami, gdyż nie zdają jéj się dosyć germanizującemi.

Panowie! głównym punktem dzisiejszéj, całkiem dowolnéj, przeciwprawnéj praktyki jest, że w dziedzinie sądownictwa §fu 143go niesłychane tłumaczeniem słowa „według potrzeby strony" uczyniono właśnie środkiem, do wygluzowania języka polskiego z sądów; w dziedzinie administracyi ten sam cel przez to został osiągnięty, iż w skutku dowolnéj, samowolnéj, żadną literą jakiegobądź prawa lub regulaminu nieugruntowanéj doktryny postawiono zasadę, aby tam gdzie wiadomo jest, że kto po niemiecku rozumie, niepisać doń już po polsku.

Mógłbym wam panowie sto przykładów podobnych bezprawiów i dowolności przytoczyć, mógłbym wam np. z dziedziny sądownictwa wypadek p. Karola Koczorowskiego zacytować, który jak sądzę, odesłany został do komisyi sprawiedliwości, wypadek, gdzie zaprzeczenie prawa minister sprawiedliwości pochwalił, gdzie z widocznem pogwałceniem § 152 ustawy z r. 1817, od tego młodego człowieka kwitu na akcye procentowe w języku polskim przed sądem w Nakle przyjąć niechciano i zagrożono mu karą, że jeżeli nie stawi się w terminie, aby pokwitować po niemiecku, nieotrzyma swoich akcyj, które złożone zostaną w depozycie, słowem grożono mu tak i gwałcono tym sposobem wyraźnego ducha § 152 ustawy, który brzmi:

„W aktach jednostronnych dobrowolnéj juryzdykcyi służy język interesowanego za prawidło."

Z pogwałceniem tego wyraźnego rozporządzenia ustawy odmówiono mu prawa, odwołując się do jego znajomości języka niemieckiego, a p. minister mówi w swojéj rezolucyi na dotyczące zażalenie: sąd ma prawo, gdyż wiadomą jest rzeczą, że młody ten człowiek umie po niemiecku. Umiejętność języka niemieckiego nie rozstrzyga tu jednak bynajmniéj według prawa. Prawo do języka ojczystego jest narodowem, niezawisłem wcale od nierozumienia języka niemieckiego, niema również jak rzekłem, śladu tego w ustawie. Mógłbym także przytoczyć wypadek p. Adolfa Koczorowskiego, gdzie nie dozwolono mu w sądzie w Łobżenicy — także w czynności dobrowolnéj juryzdykcyi, protokółu polskiego, i protokół w przedmiocie owéj dobrowolnéj juryzdykcyi, mówiąc jaśniéj w sprawie opieki, całkiem przezeń podpisany nie został, gdyż protokółu niemieckiego podpisać nie chciał. Mógłbym przytoczyć wypadek Dra Okuniewskiego, który przez sąd w Żninie karą obłożony został, albowiem zeznanie swe po polsku tylko składać chciał, wypadek dep. Gutrego i p. Żółtowskiego, który setkami talarów raz po raz karani byli, których konie i meble zasekwestrowano i sprzedano, dla tego tylko, aby ich zmusić, zawezwania w niemieckim języku przyjmować, czego czynić nie chcieli mając prawo żądania polskiego zawezwania; wypadki hr. Mielżyńskiego, hr. Czarneckiego i wielu innych którzy otrzymali rezolucye, że ponieważ wiadomo, iż umieją po niemiecku, niema potrzeby pisania do nich po polsku; wypadek sędziego trybunału Zborowskiego z sądem obwodowym w Wągrowcu, od którego przeciwprawnie zażądano, aby do skargi swojéj dołączył tłómaczenie niemieckie, gdyż inaczéj rzecz nie wyjdzie na drogę sądową. I sąd panowie, pozwala sobie przytem jeszcze humorystyki, powołując się np. w swojéj rezolucyi na broszurę niejakiego sędziego trybunału Schöpkego, który według zdania sądu udowodnił, że Polacy wcale nie mają praw jakie sobie przywłaszczają. Prócz tego częstuje jeszcze następnym argumentem: u adwokatów język niemiecki musi mieć pierwszeństwo, gdyż należytości swe otrzymują od pruskich poddanych i w pruskich pieniądzach. Jeżeli jednak w prowincyi owéj język niemiecki i polski są językami urzędowemi, to — zgadnijcie koniec: — adwokat w tym języku bronić winien, jakiego sąd od niego wymaga.

Takiemi więc humorystycznemi i szyderczemi argumentami pozwala sobie sąd policzkować prawo i od adwokatów żądać aby przy unieważnieniu skargi, niemieckie także dołączali tłomaczenie? Mógłbym następnie przytoczyć wypadek w sądzie obwodowym poznańskim, który działając w wielkiem mieście wyszczególnia się swemi germanizacyjnemi dążnościami, (mieszkam tam właśnie i mam sposobność bliższego doświadczenia). Tam n. p. wydane rozporządzenie okólnikami rozsyłane, że od adwokatów i obrońców żadne polskie dokumenta bez dołączonego tłomaczenia przyjmowane nie będą i powiedziane jest że kancelarya lub kto zresztą to ma mieć wręczone, otrzymał polecenie, dokumentów takich wcale nieprzyjmować. Dyrektor sądu obwodowego odwołuje się przy tem na reskrypt ministeryalny, który wyjaśniać ma dotyczące prawa. W komisyi atoli oświadcza p. komisarz rządowy że niewie nic o podobnem objaśnieniu, rzecz jednak trwa ciągle. Sta podobnych rzeczy nie dochodzą naturalnie do wiadomości powszechnéj, gdyż dzieją się tajemnie w po ufnem obrębie sądu. W sądach takich aby utrudzić pisanie polskich protokółów przy aktach dobrowolnych jurysdykcyj, referendarzom urzędującym jako sędziowie narzucany bywa obowiązek obok polskiego tekstu umieszczania tłumaczenia niemieckiego, co właściwie jest rzeczą kancelistów.

Ztąd naturalnie pochodzi, że żaden sędzia protokołu po polsku chętnie nie prowadzi, gdyż w takim razie w dwu językach pisać musi, jeżeli zaś po niemiecku, w razie takim pojedynczy tylko protokół prowadzi. Mógłbym wreszcie nadmienić o wypadku w sądzie przysięgłych w Poznaniu, gdzie w roku zeszłym to, na co od lat tylu nalegam, zdarzyło się, chociaż są kwalifikowani prezesowie sądu przysięgłych, którzy obadwa języki umieją. Wydano wyrok śmierci i pod przewodnictwem radcy apelacyjnego Nixdorfa, który nie rozumie po polsku, i to wyrok śmierci w procesie, gdzie oskarżony bardzo mało, a 60 świadków całkiem po niemiecku nie rozumieli, tak iż całe śledztwo w tej sprawie, które się zakończyło wyrokiem śmierci, właściwie przez tłomaczów prowadzone było, gdyż prezydujący, który całą indagacyą kierować winien, ani słowa z całej rzeczy nie rozumiał. W końcu wypadek kupca Gozimirskiego, do którego sąd w Węgrowcu pisze: „Nikt pana nie zmusza pisać po niemiecku, lecz ci urzędnicy, którzy jezyka polskiego nie posiadają mają równe prawo, na jakie Polacy powołują się, używania swego ojczystego języka niemieckiego." Otóż znowu próbka szyderczej humorystyki w sądowej rezolucyi.

Paragraf 145 ustawy z r. 1817 nieustannie bywa przekraczany; § ten mówi: jeżeli w procesie obie strony tylko polski język posiadają, w nim odbyć się winna publiczna obrona i akt ostateczny oraz rozstrzygnienie, obrona jednak może nastąpić i w niemieckim języku, jeżeli polski tylko język posiadające strony nie są obecne.

Otóż panowie, jakże się tu dzieje, że gdzie chłopi przed sąd stawają, polski zastępca adwokatom jest dozwolony, a jeżeli ma im być dozwolony, dla czegóż większa połowa adwokatów po polsku wcale nie rozumie.

Że przeciw § 152, który stanowi o aktach dobrowolnéj jurysdykcyi, wielokrotne zachodzi wykroczenie, pochwalone nawet przez p. ministra sprawiedliwości, dowiódłem wam przykładami.

I w cóż się obrócił panowie § 143, tworzący tu punkt o który się rzecz zahacza skutkiem nowéj doktryny. Paragraf mówi: „Oba języki niemiecki i polski są według potrzeby stron językami urzędowemi w sądach." Od lat 3 inny zwrót temu nadany: „O potrzebie stron nierozstrzygają strony lecz my niemiecka biurokracya" (biurokracya, która po polsku nierozumie i język ten chciałaby zagładzić). A teraz mówią: Nie ma potrzeby, rozumiesz po niemiecku, a o potrzebie rozstrzyga rozumienie języka niemieckiego i inne jeszcze cechy. Tak np. co już kilkokrotnie przytoczyłem, a co dla charakterystyki powtórzyć można, oświadcza sąd Wągrowiecki chłopu, że niema całkiem potrzeby aby po polsku mu odpisywano, gdyż służbodawca jego rozumie po niemiecku, a dziewczynie wiejskiéj w obwodzie Szubińskim sąd obwodowy odpowiedział, iż niema potrzeby aby jéj po polsku odpisywano, gdyż we wsi przecie ktoś znajdować się musi co umie po niemiecku. Według téj doktryny Panowie! rozporządzenie z r. 1817, będące organicznem rozprowadzeniem ustawy z r. 1815, staje się świstkiem papieru bez ważniejszego znaczenia, tylko przeznaczonym na szyderstwo jako środek usunięcia polskiego języka.

W dziedzinie administracyi widzicie nietylko same zgwałcenia ustawy z r. 1815 lecz i regulaminu z r. 1832, który według zdania mego jest sam germanizacyjnem zgwałceniem ustawy z r. 1815. Lecz w tym kierunku już tak daleko postąpiono, że rządowi własny regulamin z r. 1832 wydaje się uciążliwym. Gdzież np. wykonywane jest względem ludu prostego prawidło regulaminu z r. 1832, że ludziom prywatnym bez różnicy narodowości w obu językach odpowiedź ma być dawaną? Chłopi i ludzie prości nieumieją zapewne i nieśmieją żalić się, lecz we wszystkich obwodach, w których od kolegów moich zasięgnąłem objaśnień, rozsyłane bywają do ludu niemieckie dokumenta i niemieckie cytacye. Te zaprzeczenia prawa pod względem języka, nie tylko ograniczają się na władzach królewskich, lecz rozciągane bywają do stósunków gminy i urzędników gmin. Tak np. wczoraj panowie otrzymaliście petycyą, którą pominięto przeszedłszy do porządku dziennego, ponieważ szereg instancyj nie został wyczerpany, w jakim reprezentanci miasta Srody prośbę zanosili, aby im rząd pozwolił korespondować z magistratem po polsku. Widać więc z tej petycyi, że rząd był za wykluczeniem takiej korespondencyi. Tak np. rendant miejski Grochowski w Miłosławiu złożony został przez rząd z urzędu gminy, dla tego, iż domagał się prawa korespondenowania po polsku. d. c. n.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 czerwca. Na posiedzeniu Oddziału Nauk Moralnych w Towarzystwie Naukowem dnia 3go czerwca X. Janota odczytał dalszy ciąg rozprawy pod nazwą: „Zapiski o Bardiowie."

— Dziś w nocy tak gwałtownie woda przybrała na Wiśle, a tem samem i na Rudawie, że ta ostatnia wystąpiwszy z wąskiego koryta, zalała, jak oko tylko zasięga, błonie ciągnące się ku Woli, również zatopiwszy przyległe błoniom przedmiejskie ogrody. Największe jednak szkody powódź ta wyrządzi na Czarnéj wsi; uprawne bowiem grzędy wymulone będą niezawodnie. Po tamtéj stronie Wisły wylewy zazwyczaj wielkie zrządzają szkody, bo brzegi nieopatrzone, za każdym przybytkiem wód obrywają się.

— „Krakauer Ztg" donosi o trzech przypadkach zdarzonych tu w mieście we wtorek. Galar na którym dwóch wioślarzy siedziało, urwał się i rozbił się o słup mostu na Wiśle. Wioślarze dostali się szczęśliwie na brzeg. Na przewozie pod Zamkiem, jedna mleczarka wypadła z łodzi zważywszy się ciężarem, lecz że to było u brzega, przeto prócz zamaczania i straty części mleka nic się jéj nie stało. Trzeci wypadek zdarzył się na Kazimierzu, gdzie wóz w pędzie przewrócił dziecko, które mocno zostało pokaleczone, jednak nie niebezpiecznie. Woźnicę przytrzymano.

— W odpowiedzi na list (A. M.) z Tarnowa zamieszczony w N. 122 *Czasu*, odbieramy uwagi, których zakończenie tylko tu dajemy, jako tyczące się przedmiotu.

„Żałujemy szczerze, że p. Adam Morawski ustąpił tak wcześnie ze stanowiska burmistrza, gdyż w przeciwnym razie korespondent *A. M.* najdokładniejszą byłby mógł powziąść wiadomość, iż plany, kosztorysy i akta odnoszące się do naprawy ratusza istnieją rzeczywiście w Archiwum, że się nigdzie nie zapodziały, że zatem odnowienie zewnętrznego ratusza, dla braku funduszów biednego i na szczupły dochód ograniczonego miasta, chwilowo odroczone być musiało."

— *Kladderadatsch* zamieścił był ostatnim razem szereg karykatur przedstawiających przygody berlińczyka przybyłego do Warszawy, którego co krok przytrzymują i wsadzają do kozy, bo w każdym jego ruchu, w każdéj części jego ubrania policya wietrzy jakąś demonstracyę polityczną. W tych żartobliwych obrazkach głęboka tkwi prawda. Ale policyę rosyjską przewyższają jeszcze w domyślności i czujności dwa główne w Niemczech, tak zwane konserwatywne organa dziennikarstwa: berliński *Kreuzzeitung* i wiedeński *Vaterland*. Rób co chcesz, jeśliś Polak, to one we wszystkiem wietrzą cel polityczny. Jest to wrodzony zmysł, który w klasie zwierząt posiadają wyżły, w klasie ludzi denuncyatory. Twierdzenie nasze poprzemy przykładem: Niedawno wyjęliśmy z *Gazety polskiéj* wiadomość o zdunie pod Krakowem, co dzbanki i miski zapisuje przysłowiami. *Vaterland* obawia się, że dzbanki te i miski posłużyć mogą do napisów politycznych. A teraz inny przykład: Wiadomo, że umierającego Lelewela sprowadzono do Paryża, gdzie tylko parę dni na łożu śmierci przepędził. *Kreuzzeitung* pisze jednak: „W Paryżu znajdował on się jako ciężko chory w zakładzie lekarskim, zajęty znów planami powstania polskiego, gdy go śmierć zaskoczyła." Czyż autorowie tych uwag nie daliby się utresować do śledzenia tropu uciekających murzynów?

— W d. 2 b. m. odbył się w Wrocławiu w kaplicy pałacu arcybiskupiego obrząd konsekracyi nowo zamianowanego w miejsce X. Bogedaina sufraganem dyecezyi wrocławskiéj X. prałata Włodarskiego, biskupa *in part. inf.*

— Dietrici, dyrektor bióra statystycznego w Berlinie obliczył przypuszczalnie ludność kuli ziemskiéj na 1,288 milionów. Z tych do rasy kaukaskiéj należy 300 milionów, do mongolskiéj 552, do etiopskiéj czyli murzyńskiéj 196, do amerykańskiéj 1 milion, do malajskiéj 200 milionów. Co do religii dzielą się: 335 mil. chrześcian, 6 mil. żydów, 600 mil. wyznawców różnych azyatyckich religij, 160 mil. mahometanów, 200 mil. bałwochwalców.

— Przed sądem miejskim w Berlinie rozpoczął się 30go maja proces od wielu miesięcy zapowiadany, przeciw konsulowi pruskiemu w Smyrnie p. Spiegelthal, oddalonemu ze służby z powodu właśnie oskarżenia go o czyny w tym procesie mu zarzucane. P. Spiegelthal przesłuchiwany był naprzód w Smyrnie, a wreszcie stawił się do Berlina i dawno czeka rozpoczęcia procesu. Zarzucają mu, że przez fałszywe raporta przesyłane ministrowi spraw zagranicznych, pobierał corocznie po 400 tal. na drogmana, którego nietrzymał, że ukrył pieniądze ze sprzedaży mebli konsularnych, że również zaniechał odesłania pieniędzy pobieranych za wizy paszportowe i w ogóle że urzędu swego używał jako środka do spekulacyi pieniężnych.

— Jutro we czwartek dnia 6 czerwca, Ś. Norberta op. wyz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 1 czerwca. W upłynionym tygodniu mieliśmy pogodę zmienną, upały przeplatane deszczami, a noce chłodne.

W Anglii handel zbożowy w zupełnem zostawał otrętwieniu; gatunki celne, wyborowe po dawniejszych wysokich cenach znajdowały odbyt; podrzędne a lichéj kondycyi były nie do umieszczenia.

Dowozy zagraniczne nader obfite, tamowały chęć do spekulacyi, a lubo matyryalnego zniżenia nie było, stagnacya wszakże jak najzupełniejsza ciążyła na tranzakcyach.

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne nie miały życia i ruchu.

We Francyi handel zbożowy był bardzo ożywiony, a ceny od 15 dni nieprzestają przybierać i hausa coraz większe przyjmuje rozmiary. Nie ma jednego portu, jednego punktu we Francyi, gdzieby ceny z każdym dniem nie rosły. Niepamiętne susze a w skutku tego zagrażający stan zasiewów obudził spekulacyę i na podniesienie cen silny wpływ wywarł.

W Belgii targi powszechnie się wzmocniły i podniosły, ale w Hollandyi nie było żadnych znaczniejszych tranzakcyj.

Na naszéj giełdzie pod wpływem słabych wiadomości z Anglii i Hollandyi nie było ochoty do kupna i tylko wielkiem zniżeniem cen można było do interesu zachęcić. Ci więc którzy zwłaszcza średnich gatunków chcieli się pozbyć, musieli robić ustępstwa i przyjąć dowolne ofiary kupujących a ci znowu widząc ogromne massy zboża na przeróbce, wcale się nie spieszyli z ofiarami.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 745 żyta 660; łaszt.; jęczmienia 110 łaszt.; owsa 76 ł.; grochu 185 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. prus.	korz. pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 125 do 127	od 507½ do 540	235 239	41 16	44 1
„	„ 128 „ 130	„ 550 „ 565	241 245	44 26	46 3
„	„ 131½ „ 133	„ 665 „ 675	248 250	54 5	54 32
Żyto	„ 118 „ 126	„ 303 „ 330	212 238	26 17	28 28
Jęczm.	„ 103 „ 108	„ 230 „ 258	190 203	20 5	22 19
Groch	„ — „ —	„ 312 „ 348	— —	27 10	30 15

Po 1 czerwca znajdowało się na spichrzach Gdańskich:

Pszenicy, 9,890 łasztów, żyta 7,224 łaszt.; jęczmienia 2,063 ł.; owsa 376 ł.; grochu 1,123 ł.; rzepaku 1.529 łasztów.

Od 1 stycznia do 1 czerwca wysłano z portu gdańskiego.

Pszenicy łasztów 17,265 szefl. 46.; żyta 7,726 ł. 13 szef.; jęczmienia 2,804 ł.; owsa 1,088 ł.; grochu 6,218 ł.; siemienia 150 ł.; rzepaku 578 ł.; wyki 654 łasztów.

Jestto jeden z największych w tym peryodzie gdańskich eksportów.

Na przeróbce liczą 9,000 łasztów pszenicy; 10,900 l. żyta.

Drzewa sprzedano:

800 belek sosnowych	28' 12/13	po 7 srg.	10	st. kub.
600 „ „	28	8	10	„
400 „ „	26	7	7	„
400 „ „	26	8	2	„

6,000 skepsów po 4 sr. 6 stóp kubicznych.

16 kóp ordynaryjnych okrąglaków od 65—75 srg.

30,000 kub. kaw, plansonów dębowych po 5 srg.

Kursa zamian: Londyn 6,20¼. Hamburg 149½. Amsterdam 141¾.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 4 czerwca. Lord John Russell oświadczył na wczorajszém posiedzeniu Izby niższej co następuje: Anglia nie dopuści wstępu do swoich portów tak w kraju jak w koloniach okrętom korsarskim lub też wojennym tak Stanów Zjednoczonych jak i krajów południowych, któreby z sobą prowadziły zabrane statki. Francya podobnież się zachowywać będzie. Dalej oznajmił lord Russell: Konferencya nic jeszcze nie orzekła pod względem przyszłego urządzenia Libanonu. Izba niższa uchwaliła pożyczkę 4 milionów fnt. szterl. na koleje żelazne w Indyach Wschodnich.

Turyn 3 czerwca (przez Paryż). Po nocy niespokojnie spędzonej musiano hr. Cavourowi szósty raz krew puszczać, poczém wieczór było mu lepiej. Choroba jego jest lekką tyfoidalną gorączką bez niepokojących zjawisk.

Neapol 3 czerwca. W Teramo i Foggia duchowieństwo wstrzymało się od obchodu święta narodowego.

Rzym 2 czerwca. Komitet narodowy zawezwał ludność, aby się od wszelkich manifestacyj wstrzymywała.

Genewa 3 czerwca. Członkowie rządu genewskiego którzy się byli podali do dymisyi, wybranymi zostali napowrót ogromną większością.

Przed parą tygodniami a nawet przed tygodniem jeszcze byłoby wszystkich zajmowało pytanie: czy w Peszcie uchwalą na sejmie wniosek za adresem, to jest wniosek Deaka, czy rezolucyę to jest wniosek zostawiony przez Telekiego w dziedzictwie jego zastępcy Tiszy. Dzisiaj różnica obu tych wniosków pod wieloma względami zatarła się, a przynajmniéj oba wnioski straciły swoją moc, bo zbyt przewlekłe rozprawy zdarły z nich powłokę świeżości, a ciągłe powtarzania jednych i tych samych myśli na różne waryanty, pozbawiły je wrażenia. Zresztą znaleziono sposobność zajrzenia za kulisy Izby sejmowéj i dowiedziano się, że wielką część słów wypowiedzianych z trybuny trzeba przypisywać z góry ułożonemu planowi, a nawet przypuszczają, że i uchwała jaka dziś zapaść miała, jest z góry obliczoną co do jednego głosu. Zwycięztwo jednego stronnictwa nad drugiem ma być bardzo liczebnie drobne. Rezultat jednak uchwały niewiemy o ile wpłynie na dalszy los Węgier, bo znów w Izbie wyższéj znajdzie się ta sama do przebycia droga, a jak słychać, chcą tam wystąpić z jakiemiś dokumentami dowodzącemi, że unia personalna jest podstawą stosunku Węgier do korony cesarskiéj.

Co do Rady państwa obradującéj w Wiedniu, zwycięztwo centralistów w Izbie wyższéj nie jest niespodzianką. Przewidywanie jego było łatwem, bo pod wpływem konstytucyonalizmu centralistycznego w ministerstwie, Izby będą konstytucyjnie centralistyczne. Zachodzi teraz tylko pytanie, czy i jak dalece rząd teraz określi to stanowisko wewnętrzno-polityczne monarchii będąc, pewnem większości w obu Izbach?

W *izbie deputowanych w Berlinie* w d. 3 b. m. po zamknięciu obrad p. Bentkowski założył protestacyą przeciw tej części protokółu, która mówi o odebraniu głosu p. Niegolewskiemu na poprzedniem posiedzeniu. Bentkowski żąda, aby odjęcie głosu było w protokóle umotywowane. Prezes przedstawia, iż odebrał głos Niegolewskiemu, a izba ten akt stwierdziła. Ponieważ izba odrzuciła żądanie Bentkowskiego, przeto nazajutrz (4go) Niegolewski złożył mandat, tem tłumacząc ten czyn swój, iż go izba tamuje w parlamentarnej jego działalności.

Z Włoch nic niema nowego. Pogłoski o wejściu do gabinetu hr. Ratazzi i p. Minghetti jeśliby się sprawdziły, byłyby tylko oznaką, że z Rzymu niemożna się spodziewać układów i zgody; z drugiej zaś strony, że rząd chce zwrócić całą uwagę na wewnętrzne urządzenie. Na południu wielki panuje nieład: są tam zbyt przeważne interesa lub stronnictwa, aby rychło można myśleć o uspokojeniu umysłów i wprowadzeniu organizacyi w tryb regularny. Wpływ duchowieństwa i mnóstwo dawnych burbońskich urzędników lub dworaków tamuje prace rządu, a niedolność gubernatorów powiększa złe istniejące. Ratazzi miałby wielkie zadanie, jeśliby objął tekę spraw wewnętrznych.

Przed parą tygodniami członek rządu kantonu genewskiego Fazy obrażony został czynnie przez niejakiego Marchanda. Sąd skazał wprawdzie Marchanda na więzienie, lecz nie uważał, aby obelga nastąpiła podczas urzędowania p. Fazego, a zatem kara wymierzoną była tylko za obelgę prywatną. W skutku czego cały rząd kantonalny podał się był do dymisyi, a ponowny wybór tych samych członków, jak o tem donosi depesza telegraficzna, posłużyć miał na zadosyć uczynienie obrazie.

Według telegramu otrzymanego przez *Donau Ztg* z Dubrownika, Derwisz pasza wracając z Nikeicza, który zaopatrzył w dostateczną żywność, aby mógł wytrzymać oblężenie powstańców, napadnięty został 28go maja przez przeważające siły powstańcze, lecz skutek téj walki nie był jeszcze wiadomy.

W obec oświadczenia lorda Russella w parlamencie, iż nic jeszcze nie postanowiono pod względem organizacyi Syryi, znikają wszelkie domysły co do urządzenia tego kraju; a pozóstają jeszcze w całéj mocy wiadome dotąd trzy projekta, o których mówimy dziś na czele dziennika. W tej chwili, jest to może sprawa najbardziéj zajmująca dyplomacyę europejską.

Z Nowego Jorku otrzymano doniesienia dochodzące do 25go maja. Według nich, wojska związkowe weszły do kraju Wirginii i obsadziły miasta Aleksandryę i Arlington. 9,500 separatystów zgromadziło się pod Harpers-Ferry, gdzie oczekują stoczenia bitwy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 5 czerwca. Projekt do adresu Deaka uchwalony dziś został 155 głosami przeciw 152. Pojutrze rozpoczną się szczegółowe obrady nad adresem.

Wiedeń 5 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa p. Minister Stanu Schmerling oświadczył, iż Rząd uważa obecne zebranie się Rady jako szczuplejszą Radę państwa.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 czerwca.	żądają	płacą
Bankuoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	344	338
Ruble obrączkowe agio . . . . „	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	74	73
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	11 10	10 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 90	10 70
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87⅔—	87 —
„ „ „ na wal. aust. „	83¼—	82⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160	158
„ „ „ „ 30% „	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100⅓	99⅔
Wiedeń 5 czerwca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	25
5% Pożyczka narodowa	80	20
Akcye banku narod. wiedeńs.	786	—
„ banku kredytowego	181	70
Srebro.	136	25
Londyn 10 funt. szterl.	136	—
Dukat pojedynczy	6	52
Wiedeń 4 czerwca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 60	61 40
5% Pożyczka narodowa	80 25	80 —
5% Metaliki na mon. konw.	68 30	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	92 —	91 —
5% „ „ węgierskie	70 75	69 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 50	67 50
5% „ „ galicyjskie	68 50	67 50
5% „ „ bukowińskie	67 50	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 59	66 50
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 —	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 05	85 —
„ „ „ z r. 1839 całe	117·50	117·—
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	91 —	90 50
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117·30	117·10
„ tryestskie na 4½%	—	125
„ żeglugi par. na Dunaju	102½	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	788	786
„ zakładu kredytowego	182·90	182·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	435	433
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1969	1967
„ „ rządowéj	272	271
„ „ zachod. Ces. Elżb.	170.50	170·—
„ „ Pardubickiéj	122½	122
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	219	217
„ „ Galicyjskiéj	151·—	150·50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. 3	114·75	114·50
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	115·—	114·75
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . 3	115·25	114·75
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 3	102·—	101·50
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów. 7	—	—
Londyn 10 funtów 6	136·—	135·75
Paryż 100 franków 5	53 80	53 70
Waluty		
Cesarskie korony	—	18 65
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 51	6 50
„ „ obrączkowe	6 51	6 50
Złoto *al marco*	—	6 46
Napoleondory	10 82	10 80
Suwereny	—	18 80
Frydryki	—	11 55
Luidory	—	11 10
Sowereny angielskie	—	13 65
Imperyały rosyjskie	—	11 15
Srebro	136½	136
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 4	2 3
Lwów 3 czerwca.		
Dukat holenderski	6 48	6 40
„ austryacki	6 52	6 42
Półimperyał rosyjski	11 5	10 80
Rubel rosyjski.	2 16	2 13
Talar pruski	2 6	2 2
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 50
Oblig. indemn. bezkupon.	68 20	67 20
Pożyczka narodowa bez kupon	80 60	79 60
Warszawa 3 czerwca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . „	90 55	90 30
„ kupon	—	— 70
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 82	14 79
„ kupon	—	— 26⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—
Wrocław 4 czerwca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	74 5/12	—
Polskie bilety bankowe.	87½	—
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—
Paryż 3 czerwca.		
Renta 3%	69	30
Londyn 3 czerwca		
Konsole		91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 4 do 5 Czerwca.

HOTEL POLLERA. S. G. Komas namiestnik z fam. z Korfu. Feliks Antoni Kraszewski ob. z Poznania. Schmidt Antonina ob. z Łancuta. Sporysz Bartłomiéj apt., Sanocki Antoni fizyk z Chrzanowa. Mierzejewski Edward ob. z Warszawy. Szamait Maksymilian wł. dóbr z Tarnowa. Schlossner Samuel kup. z fam. z Przemyśla. Raczyński Leon doktor pułkowy z żoną z Wiednia. Lasocki Ksawery wł. dóbr z Lipian. Ekort Adolf starosta ze Lwowa. Łuniewski Andrzéj, Witsch Mikołaj, Tenner Leiser właśc. dóbr z Królestwa. Orłowski Oktawian właśc. dóbr z Połowca. Maresch Franc. naczelnik z Żółkwi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf Scheid kup. z Wiednia. G. Delskamp kup. z Bremen.

Wyjechali: Dorożyński Włodzimierz właśc. dóbr z żoną, Emeryk Witwicki właś. dóbr, Arkadi Tolio Tobrowolski ob. do Wiednia. Edw. Homolacz wł. dóbr, Stanisław Homolacz wł. dóbr do Gnojnika.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie.

[Nr. 6,677] Ck. Sąd wyższy krajowy w Krakowie niniejszém wiadomo czyni, że rozporządzeniem wysokiego ck. Ministeryum sprawiedliwości z dnia 18 Lutego 1861 do L. 837, w obrębie Rzeszowskiego Sądu obwodowego z siedzibą w Łancucie, mianowany Notaryusz pan *Władysław Kaniewski* dnia 27 Maja 1861 r. złożył przepisaną przysięgę służbową, i że przeto zostaje umocowanym do rozpoczęcia swoich czynności urzędowych.

Kraków dnia 28 Maja 1861 r.

Obwieszczenie.

[Nr. 33210] W myśl wys. reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 Października 1853 r. l. 27493 podaje się do wiadomości powszechnéj, że kandydaci, którzy w bieżącym roku słonecznym 1861, do złożenia examinu rządowego na gospodarzów leśnych tudzież na nadzorców lasów i pomocników technicznych chcą być przypuszczeni, podania swe według przepisu wys. reskryptu ministeryalnego z dnia 16 Stycznia 1853 (Dz. Pr. P. część XXVI Nr. 63 str. 640) dokumentami należytemi zaopatrzone najdalej do 15 Lipca 1861 temu c. k. Namiestnictwu przedłożyć mają, mianowicie osoby w publicznéj służbie zostające, w zwyczajnej drodze służbowéj, inni zaś przez właściwe c. k. urzędy obwodowe.

Czas i tryb, jakim powyższe examina rządowe odbywać się będą, poźniej ogłoszony zostanie

Od c. k. Namiestnictwa

We Lwowie, dnia 22 Maja 1861. (621-3)

Kundmachung.

In Folge des h. Erlasses des k. k. Ministeriums des Innern vom 26 Oktober 1853 Z. 27,493 wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass die Bewerber, welche im laufenden Solarjahre 1861 zur Ablegung der Staatsprüfung für Forstwirthe, dann jener für das Forstschutz und zugleich technische Hilfspersonale zugelassen werden, wollen, ihre nach Vorschrift des h. Ministerial-Erlasses vom 16. Jänner 1853 (R. G. L. Stk. XXVI Nro 63 Seite 640) belegten Gesuche bis 15ten Juli 1861 bei dieser k. k. Statthalterei und zwar: die im öffentlichen Dienste stehenden Individuen im gewöhnlichen Dienstwege und die Uibrigen im Wege der betreffenden Kreisbehörde einzubringen haben.

Die Zeit und die Art, in welcher die obigen Staatsprüfungen Statt finden werden, werden später bekannt gemacht werden.

Von der k. k. Statthalterei.

Lemberg am 22. Mai 1861.

Inseraty.

W DRUKARNI
c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego
W KRAKOWIE,
wyszło dzieło prawnicze pod tytułem:

POWSZECHNE PRAWO PRYWATNE AUSTRYACKIE
dla użytku podręcznego
wyłożył
IGNACY SZCZĘSNY CZEMERYŃSKI,
Doktor prawa, Adjunkt Prokuratoryi skarbowéj we Lwowie.

DZIAŁ I.
PRAWO OSOBOWE.

Wykład ten jest początkiem zamierzonéj większéj pracy mającéj objąć według porządku w powszechnéj ustawie cywilnéj z roku 1811 zachowanego, cały obszar austryackiego prawa prywatnego, teraz u nas obowiązującego. Praca ta przeznaczoną jest głównie do użytku podręcznego w czynnościach prawnych, jak niemniéj dla początkujących w zawodzie prawniczym, ku ułatwieniu obznajomienia się z tą gałęzią ustawodawstwa w języku ojczystym. — Dalsze części, z których najbliższą: Działu IIgo (Prawo rzeczowe) Oddział I. (O prawach ściśle rzeczowych), — wyjdą ile możności najspieszniéj.

Dzieło to nabyć można już to wprost, już też za pośrednictwem najbliższéj księgarni, w księgarniach: *J. Wildta* w KRAKOWIE i *J. Milikowskiego* we LWOWIE.

Cena jednego egzemplarza niniejszego Działu I. 1 złr. 50 centów w. a (633-1-3)

PRZEWODNIK DO ZDROJÓW LEKARSKICH w SZCZAWNICY Z MAPĄ.
przez
Dra Onufr. Trembeckiego,
właśnie wyszedł z druku i jest w KRAKOWIE w księgarni **F. Baumgardtena**, jakoteż we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą do nabycia.

Cena 80 centów. (593-4)

Woda Sodowa
(*Soda Water*)
i magnezyowa
codziennie w mojéj pracowni chemicznéj świeżo urządzana, jest do nabycia w całych i pół butelkach
po cenach fabrycznych.

(565-4-6) ***Dr. Flor. Sawiczewski.***

LOSY
Kredytu Ruchomego
WIEDENSKIEGO,
których ciągnienie najbliższe
w dniu 1ym Lipca 1861 r.
jakoteż
PROMESSY
na takowe (*Premien-Lieferungsscheine*), są do nabycia w Kantorze

(635-1-6) **F. J. Kirchmayera i Syna.**

(Nadesłane).

Lwów dnia 12 Maja 1861.

Węgierska asekuracya, która tego roku występuje po raz pierwszy do konkurencyi w zabezpieczeniach od gradobicia, szanownéj zabezpieczającéj się Publiczności tem się chce polecić, że się przedstawia, jakoby była tym jedynym zakładem, któremu się przed wszystkiemi innemi w tym samym zakresie działającemi zakładami pierwszeństwo należy, z powodu daleko korzystniejszych warunków zabezpieczenia, jakie podaje. Mianowicie korzyści te mają się zawierać w tych trzech głównie punktach:

1. Że wynagradza szkody choćby najmniéjsze, a zatem i niższe od 12tej części;
2. Że tylko przy szkodach przynoszących 3cią część zabezpieczonéj wartości odciąga koszta żniwa i umłotu, i
3. Że wypłaca każde wynagrodzenie w zupełności bez względu, czy pole poszkodowane w roku bieżącym, powtórnie jeszcze obsiane być może.

Rozumiemy dobrze, że każdy początek jest trudny, i dla tego niedziwilibyśmy się, gdyby *Zakład węgierski*, chcąc się szanownéj Publiczności polecić w tym nowym zakresie zabezpieczeń gradobiciowych, w swych ogłoszeniach przytaczał prawdziwe jakie korzyści, nad których wartością istotną ze strony praktycznéj sama Publiczność najlepszy ostateczny wyrok wydać może; dziwi nas wszakże nie pomału dla czego w swych ogłoszeniach, poniżając inne zakłady zabezpieczające, a między niemi i Aziendę, takie pozorne przytacza korzyści, które już dla tego za prawdziwe uchodzić niemogą, ponieważ w tym samym zakresie Azienda zaleciła się szanownéj Publiczności od dawna rzeczywiście odpowiedniejszemi korzyściami,

Ci panowie gospodarze, którzy się już dłużéj w Aziendzie od gradobicia zabezpieczają, wiedzą doskonale, jakie zdanie mieć należy o tych pozornych korzyściach przez *Zakład węgierski* podawanych. Ale ponieważ inni gospodarze, na których Azienda na przyszłość dopiero rachować by chciała, mogliby być podobnemi ogłoszeniami w błąd wprowadzeni, przeto zastępcy Zakładu Azienda uważają to za rzecz obowiązku, prawdziwe rzucić światło na owe tak wychwalane korzyści.

Co do 1. Wszystkie zakłady działające w Galicyi w tym zawodzie, biorą ośmioletni przeciąg czasu za podstawę do wyrachowania płacić się mającéj premii, czyli jaśniej mówiąc, premia wzmaga się w stosunku do gradobiciów, powtarzających się w tem samem miejscu przez rzeczony przeciąg czasu. Sposób używany przy Aziendzie, że się szkoda niższa od 12tej części wyłącza od wynagrodzenia, nie jest warunkiem ograniczającym zabezpieczającą się Publiczność, jakby tu zakład węgierski chciał rozgłosić. Jest on wprowadzonym po prostu dla tego tylko, aby ten zakres zabezpieczeń uczynić stronom o tyle przystępniejszym iżby zabezpieczający się nie byli w niebezpieczeństwie, przez zwiększanie się premii w stosunku do małoznaczących wynagrodzeń, w następnych ośmiu latach też wynagrodzenia odpłacać z lichwą nazad. Przykład najlepiej rzecz wyjaśni.

Zabezpiecza ktoś w pewném miejscu pszenicę w wartości 12,000 złt. Ponieważ to miejsce w przeciągu ostatnich lat ośmiu żadnego nie doznało gradobicia, wynosi premia po 1¾ prc. 210 złt. Dajmy teraz na to, że ta pszenica zasiana jest na trzech mniéj więcéj równych łanach, a zatem wartość zabezpieczona każdéj parceli wynosiłaby 4,000 złt. Owoż jedną z tych parceli grad poszkodował niżéj 12tej, połóżmy w 13tej części. Azienda w takim razie żadnego niedaje wynagrodzenia, gdy tymczasem *Zakład węgierski* czyni to i płaci po odtrąceniu 5 prc. kosztów komisyjnych wynagrodzenie w ilości 293 złt. Lecz jakaż korzyść z tego wynika dla poszkodowanego? To pierwsze wynagrodzenie stawia już owe miejsce dla kategoryi miejsc raz już gradem poszkodowanych, a zatem strona poszkodowana w następnych latach ośmiu nie będzie już od zabezpieczonej kwoty 12,000 złt. płacić premię 1¾ prc., jaka przed pierwszem wynagrodzeniem wypadała, ale 2½ prc. t. j. 300 złt., czyli po 90 złt. rocznie więcéj, zatem przez 8 lat 720 złt. co znaczy, że wypłaci 427 złt., więcéj, niżeli wynosiło wypłacone mu przez *Zakład Węgierski* wynagrodzenie. Zachodzi teraz pytanie: Kto poszkodowanemu daje korzyści, czy *Zakład węgierski*, który płaci to małoznaczące wynagrodzenie, czy Azienda, która je odmawia? A gdy ostatecznym celem wszystkich zabezpieczających zakładów jest odwetowywać wszelkie szkody stronom zabezpieczonym, musi to ze wszechmiar dziwnem się wydawać, że *Zakład węgierski* pierwszeństwo swe przed Aziendą na tem chce opierać, co na żaden sposób nie może uchodzić jako korzyść dla zabezpieczającéj się Publiczności. Zresztą żaden ani publiczny ani prywatny nie ozwał się dotąd głos naprzeciw temu ograniczeniu przez Aziendę przyjętemu. Dodajmy, że przez czas tak długo letniej działalności Aziendy w tem zakresie nie darzył się ani jeden wypadek, aby którakolwiek ze stron zabezpieczonych podała do wynagrodzenia szkodę nietylko w 12éj części, ale nawet w 11ej części. Jest to najlepszym dowodem, że takie ograniczenie w niczem się nie sprzeciwia dobru szanownéj Publiczności zabezpieczającej się, i że nakoniec ograniczenie, które w praktycznem zastosowaniu dla braku podobnego wypadku, ani razu miejsca nie miało, nie może być porachowanem na nie korzyść Aziendy.

Co do 2. Główna zasada, kierująca sprawami zabezpieczenia jest ta, że równie jak z jednej strony zabezpieczenie nie może być źródłem zysku, tak z drugiej strony gwarantuje się zabezpieczonemu wynagrodzenie całkowite za każdą szkodę prawdziwą.

Według téj zasady działa i postępuje każdy zakład zabezpieczający, a więc i *węgierski*. Dla czegoż wynosi się przed Aziendą tem urojenem pierwszeństwem, że przy szkodach aż do ¾ części nie bierze w rachunek kosztów żniwa i omłotu? Czyliż to pierwszeństwo na tem się zasadza, że *Zakład węgierski* po wystawieniu wyż wymienionéj zasady uwzględnia wszelkie téj zasady konieczności? Wszakże to jest jasne jak słońce, że każdy zakład przyjmując jaką zasadę, podlegać musi jéj wynikłościom. Jeżeli w razie gradobicia komisya szacująca wielkość szkody na połowę naznaczy, czyż mogą w takim razie iść koszta żniwa i omłotu w rachunek, kiedy strona poszkodowana dla osiągnienia korzyści z drugiéj połowy nieuszkodzonéj te same koszta żniwa i omłotu ponosić musi, jak gdyby pole wcale nie było gradobiciem dotknięte? Przeciwne postępowanie nie zgadzałoby się widocznie z wyż wymienioną zasadą. Azienda tak jak i *Zakład węgierski* wynagradza szkody gradobicia, nie odciągając kosztów żniwa i omłotu; nawet w téj mierze posuwa się jeszcze daléj, albowiem przy szkodach przechodzących nawet ¾ części, postępuje jednakowo, uwzględniając koszta zbioru i omłotu na resztę pola nieuszkodzoną potrzebne. *Zakład węgierski* natomiast zostaje przy szkodach ¾ części, a powyżéj bierze już koszta rzeczone w rachunek.

Co do 3. Jeżeli zakłady w warunkach swoich postanowiły, że w razach, gdy możliwem jest jeszcze powtórne obrobienie pola, ma to być uwzględnionem przy ułożeniu cyfry wynagrodzenia, opiera się to téż na zasadzie wyżéj wyrażonéj, jako zakład zabezpieczający, nie powinien być nigdy źródłem zysku. A przecież byłoby to oczywistym zyskiem, gdyby wynagrodzenie wypłacano, nie uwzględniając zupełnie powtórnego obrobienia pola. Ale ponieważ takie obronienie wówczas dopiero wchodziło w rachunek, gdy na to pozwalały stosunki ekonomiczne, przyczem zawsze stanowczy głos miał zabezpieczony, jako ten, który wie najlepiéj, co mu w jego gospodarstwie jest najkorzystniejszem, nie działa się zatem ze strony zakładu żadna krzywda, jeżeli przystającemu na to poszkodowanemu powtórne obrobienia brano w rachunek.

Takie wszakże wypadki były nader rzadkie, a zakłady zabezpieczające ostatniemi czasy przestały nawet używać tego warunku. Aby jednakże na przyszłość odpowiedzieć na wszelkie podobnego rodzaju zarzuty ze strony teraźniejszego współzawodnictwa *Zakładu węgierskiego*, lub wszelkiego innego późniejszego współzawodnictwa; a zarazem, aby zaspokoić w téj mierze szanowną Publiczność, oświadcza się niniejszem niżéj podpisana Reprezentacya w imieniu Aziendy, że odtąd wszelkie gradobicia obrachowane i wynagrodzone będą bez uwzględnienia powtórnego obrobienia pola gradem uszkodzonego.

Z tego co tu przytoczyliśmy, raczy teraz szanowna Publiczność wyrozumieć, jako korzyści urojone i ztąd wyprowadzone pierwszeństwo przed Aziendą, a jakiem się *Zakład węgierski* wychwala, nie istnieją na prawdę. Że przeciwnie Azienda to zasłużyła sobie na powszechne uznanie, którego dziś używa i chciałaby nadal zachować, przez słuszność warunków swoich, przez postępowanie swoje uwzględniające zawsze dobro i korzyść zabezpieczających się stron, i nareszcie przez tyloletnią działalność w kraju naszym. Że nareszcie Azienda jest tym zakładem, któremu w dziennikach tutejszych, mianowicie w artykułach w krakowskim „Czasie" Nr. 138 i w „Przeglądzie politycznym powszechnym" Nr. 22 z 1858 r., wyłuszczających praktycznie i krytycznie wpływ warunków zabezpieczenia tutejszych towarzystw na stosunki gospodarskie kraju naszego, tę sprawiedliwość oddano, na którą sobie zasłużył. (587-3)

Od Reprezentacyi
dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
ck. uprzyw. Towarzystwa.
„AZIENDA ASSICURATRICE"
W TRYEŚCIE.

I. Sekretarz (w zastępstwie): ***Franciszek Brajter.*** — II. Sekretarz: ***Dyonizy Sienkiewicz.***

UWIADOMIENIE.

Młodzieniec życzący sobie nauczyć się **praktyki chirurgicznéj**, lub też **Subjekt chirurgiczny** mogą być umieszczeni w oficynie chirurgicznéj podpisanego pod L. 93/203 przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie.

Antoni Kieres,
Magister chirurgii i akuszeryi,

(627 2-3)

PROPINACYA

koło dworca Jarosławskiego, z 1ną karczmą o 2ch dużych pokojach z czterema mniejszemi, Spiżarnią, Kuchnią i Piwnicami, tudzież Stajnią na 16 koni i osobną na nierogaciznę, jest od **1go Lipca rb.** do wydzierżawienia na lat kilka.— Chęć mający wejść w ten interes, raczy się zgłosić do Kancelaryi Administracyjnéj dóbr JW. Hrabiego ***Siemieńskiego*** w PAWŁOSIOWIE, post rest. Jarosław. — Tudzież:

OBERZA

składająca się z 3 Sal, tyluż Pokojów gościnnych, Pomieszkania dla gospodarza, Kuchni, Spiżarni, Piwnica, Stajen na 12 koni, z Ogrodem publicznym na trakcie z Dukli do Polski, także przy Dworcu kolei żelaznéj Jarosław. — jest od **1go Lipca rb.** w Kancelaryi Administracyjnéj w PAWŁOSIOWIE do wydzierżawienia, — dodając do wiadomości i to, że w tym Dworcu Towarzystwo kolei nie ma prawa propinacyi i nie wykonywuje go. (602-4-6)

Swieży transport
ŚLEDZI POCZTOWYCH
również i (634-1-3)
Bryndzę Majową
odebrał Handel **Edwarda Fuchsa.**

Są do sprzedania lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach dobra:

DROHOBYCZKA i Huta Drohobycka

w obwodzie Sanockim, okręgu podatkowym dynowskim, trzy mile od kolei żelaznéj i od Przemyśla, ćwierć mili od Dubiecka.

Dobra te zawierają około 600 morgów lasu i 300 morgów ornego pola i łąk.

Bliższa wiadomość pod adresem: M. Z. P. poczta Szehynie pod Przemyślem.

Poszukuje się do kupienia
WIOSKA
wartości od 60,000 do 70,000 złr. w. a. w bliskości kolei żelaznéj i przy gościńcu bitym.

Bliższa wiadomość pod adresem: M. Z. P. poczta Szehynie pod Przemyślem. (556-3-6)



Herbaty
prawdziwéj
Rosyjsko-chińskiéj karawanowej

w ¼ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na

rs. kop.	rs.	rs. kop.	rs.	rs.	rs.	rs.	rs.
1 50.	2. —	2 40. —	3 —	4 —	6 —	8. — 10. —	15.
3·15.	3 95	4·70	5·80	7·35	11·55	14·70 17 50	26 25

¼ funtowe paczki herbaty żółtej na rub. sr. 5. 6.
zł. aust. 10·50, 12·60.

jako też i
Herbaty Chińskiéj
z Anglii sprowadzanéj
w ¼ funt. paczkach oplumbowanych moją firmą opatrzonych, po cenie za ¼ funt. paczki
złr. 2 wal. austr.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj Karol Schaffrann.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ „ A. Faliszewski.
„ Dzikowie N. Girński.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Gablonz Fr. Pietsch.
„ Gracu J. Wilfling.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Hohenmaut E. F. Tauer.
„ Iglau Franc. Bargehr.
„ Jaworowie L. Gawlikowski.
„ Josefstadzie Ed. J. Traxler.
„ Jarosławiu Br. Jaśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zachariasiewicz & Co
„ König'nhof Bern. J. Durdik.
„ Kentach Jerzy Streya.
„ Karlsbadzie Jan Becher.
„ Kronstadzie J, Hoffmann.
„ Lwowie Juliusz Reiss.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ „ Jan Gawlikowski.
„ Müglitz Józef Richter.
„ Niemes Fr. Otto Mrzina.
w Nikolsburg J. M. Fischer.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
„ Opawie Konrad Borsig.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Wm. Praczyński.
„ Pradze J. Chlumetski.
„ Rzeszowie F. Jaskiewicz.
„ Rozwadowie K Marecki.
„ Schlan W Nedwied i Syn.
„ Szegedynie Anton. Felmayer junior.
„ Sillein Franciszka Raida.
„ Samborze Fr. Karol Gilatowski.
„ Sissek Franc. Pokorny.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Tarnowie Jan Kasprzykiewicz.
„ Tokaju And. Barger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Verőcze J. Demetrovich.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Wadowicach Ign. Brosig.
„ „ Ant. Schwarz
„ Zaleszczykach J. Kodrębski.
„ Złoczowie A. Gottwald.

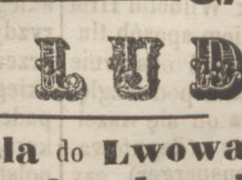
Ceny powyższe rozumieją się w srebrze, lub z nadwyżką w banknotach.

Obstalunki zamiejscowe wprost do składu mego głównego uczynione, w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu

(387-2) ***Karol Herrmann***, w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Na przestrzeni kolei z **Przemyśla** do **Lwowa** poruczone zostanie w drodze ofert

dostarczanie urządzeń potrzebnych dla pojedynczych stacyj i strażnic.

Dostarczanie to obejmuje następujące roboty:

1. Roboty stolarskie,
2. „ zegarmistrzowskie,
3. „ blacharskie,
4. „ kowalskie zwykłe i delikatniejsze,
5. „ kołodziejskie,
6. „ koło maszyn,
7. „ kuśnierskie i krawieckie.

Wykazy pojedynczych robót powyższych wraz z ogólnemi i szczegółowemi warunkami dostarczania, znajdują się do przejrzenia dla dostarczania chęć mających

w centralnym Zarządzie w Wiedniu, — w Zarządzie ruchu w Krakowie — i u p. Wallnera, inżyniera we Lwowie.

Oferty winny zawierać cenę z doliczeniem dostawy do Dworca kolei w Wiedniu, Krakowie lub do stacyi we Lwowie, mają być opatrzone napisem:

„Oferty względem dostarczania urządzeń"

zawierać wadium 5-procentowe, i podane być do

dnia 23 Czerwca rb.

do centralnego Zarządu w Wiedniu „Heidenschuss w gmachu Instytutu kredytowego," (636-1-3)

inaczéj nie zostaną uwzględnione.

Wiedeń dnia 17 Maja 1861 r.

Zarząd centralny c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	328 26	+14'8	80	półn.-wschod. słaby		deszcz	+10'7	+16'0
	10	29 20	12'0	92	wschodni „		„		
5	6	29 37	11'3	90	zachodni słaby	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*